

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XXII Nr 6 (369)

Czerwiec 2005



**Kardynał Ratzinger
– Księżę Kościoła i teologii**

Kobieta ma milczeć

**Wielka Misjonarka
przybywa na Dolny Śląsk**

Jubileusz

W bieżącym roku kard. Henryk Gulbinowicz, emerytowany arcybiskup metropolita wrocławski, doświadcza jubileuszowej łaski świętowania ważnych jubileuszy. 18 czerwca mija 55 lat od przyjęcia przezeń z rąk ks. abp. Romualda Jałbrzykowskiego w prokatedrze białostockiej święceń kapłańskich. 12 stycznia minęło 35 lat od nominacji na biskupa administratora apostolskiego w Białymstoku, a 8 lutego od konsekracji biskupiej przyjętej z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego. 25 maja przypada jubileusz 20 rocznicy kreacji kardynalskiej dokonanej przez papieża Jana Pawła II, a pod koniec roku, 15 grudnia przeżywać będziemy 30 rocznicę mianowania go przez papieża Pawła VI arcybiskupem metropolitą wrocławskim.



Każdy przeżywany po chrześcijańsku jubileusz jest zawsze aktem wdzięczności Bogu za dar czasu oraz wszelkie doznane i czynione w tym czasie dobro. *W znaczeniu chrześcijańskim* – uczył nas Jan Paweł II w „*Tertio Millennio adveniente*” – *każdy Jubileusz stanowi szczególny Rok Łaski* (p. 15). Jubileusz Księdza Kardynała, jakie przeżywa w tym roku on sam i my wszyscy, którzy korzystamy z jego posługi, po raz kolejny kierują naszą myśl ku minionym latom i drodze z Szukiszek przez Wilno, Białystok, Lublin, Olsztyn do Wrocławia. Znamy, wielokrotnie przywoływane, także na łamach naszego pisma, dzieje życia Jubilata, jego prace i zasługi dla Kościoła na Dolnym Śląsku. W ostatnich miesiącach historia dopisała kolejne karty do życiorysu Księdza Kardynała. Po przejściu na emeryturę wiosną ubiegłego roku nadal jest z nami, zapraszany i zachęcany przez swego następcę do udziału w życiu diecezji. Nie przypomina w niczym dostojnika „w stanie spoczynku”. Stale spełnia biskupią posługę, sprawuje sakramenty, naucza, radzi, reprezentuje Kościół Wrocławski w róż-

nych gremiach i rozmaitych miejscach. I za tę obecność jesteśmy Mu wdzięczni, wyrażając to publicznie zwłaszcza teraz, w czasie Jego roku jubileuszowego.

Czas jubileuszu, to także czas nadziei, życzeń i modlitwy. Ksiądz Arcybiskup Marian Gołębiowski polecając swego poprzednika modlitwom pisze w swym słowie do wiernych naszej Archidiecezji: *Niech będzie ona wielkim dziękczynieniem Bogu za to wszystko, czego dokonał przez osobę Księdza Kardynała dla dobra Kościoła w naszej Archidiecezji i w naszej Ojczyźnie, a także w całym Kościele Powszechnym. Prośmy też Boga o dalszą opiekę nad Drogim nam Księdzem Kardynałem. Niech Dobry Bóg wspiera Go swoją łaską, niech darzy zdrowiem i wszelką pomyślnością. Liczymy, że ta modlitwa wyprosi dalsze, aktywne i owocne trwanie wśród nas Księdza Kardynała w zdrowiu i satysfakcji z dokonanego w ciągu minionych lat dzieła ewangelizacji.*

Ad multum annos, Księżo Kardynale!

**REDAKCJA
„NOWEGO ŻYCIA”**



Portret św. Teresy od Dzieciątka Jezus, namalowany przez jej siostrę, przechowywany w klasztorze ss. karmelitanek we Wrocławiu
fot. Adrian Nikiel

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XXII Nr 6 (369)
Czerwiec 2005

Wydawca

Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Rafał Kowalski

Sekretarz redakcji
s. Maria Cecylia Bajsztok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Naświetlanie
Speed Studio
Wrocław, ul. Braniborska 70

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny - czerwiec 2005
- 2 Ojciec Święty Jan Paweł II - bezcenny i zobowiązujący dar od Boga
List pasterski biskupów polskich
- 4 Księżę Kościoła i teologii
ks. bp Ignacy Dec
- 7 Zdrowie psychiczne w duszpasterskiej refleksji
ks. Janusz Prejzner
- 8 Kobieta ma milczeć
Joanna Petry-Mroczkowska
- 11 Namaszczenie chorych
ks. Wiesław Wenz
- 13 Moja spowiedź małżeńska
Monika i Paweł Stadniczenko
- 15 Dwa dni w Kijowie
Jan Józków
- 18 Wielka Misjonarka przybywa na Dolny Śląsk
Bożena Rojek
- 19 Ojciec Święty jednym z nas
Anna Kurp
- 20 Bóg - człowiek - poezja
A.R.P.
- 20 ***
Petra Warkus
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Jubileusz
Redakcja
- okł. III Czym jest parafia?
P.N.
- okł. IV Kościół pw. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus we Wrocławiu
fot. Adrian Nikiel



KALENDARZ LITURGICZNY

Czerwiec 2005

- 1 Śr. *Św. Justyna, m*
Tb 3, 1-11; 24-25; Mk 12, 18-27
- 2 Cz. *I czwartek m-ca*
Tb 6, 10-11a; 7, 1.9-17; 8, 4-10; Mk 12, 28b-34
- 3 Pt. **Najświętszego Serca Jezusa**
Pwt 7, 6-11; 1J 4, 7-16; Mt 11, 25-30
- 4 So. *Niepokalanego Serca NMP*
Iz 61, 9-11; Łk 2, 41-51
- 5 N. **X Niedziela Zwykła**
Oz 6, 3-6; Rz 4, 18-25; Mt 9, 9-13
- 6 Pn. 2 Kor 1, 1-7; Mt 5, 1-12
- 7 Wt. 2 Kor 1, 18-22; Mt 5, 13-16
- 8 Śr. *Św. Jadwigi, królowej*
2 Kor 3, 4-11; Mt 5, 17-19
- 9 Cz. 2 Kor 3, 15- 4, 1.3-6; Mt 5, 20-26
- 10 Pt. *Św. Bogumiła, bpa*
2 Kor 4, 7-15; Mt 5, 27-32
- 11 So. *Św. Barnaby, Ap*
Dz 11, 21b-26; 13, 1-3; Mt 10, 7-13
- 12 N. **XI Niedziela Zwykła**
Wj 19, 1-6a; Rz 5, 6-11; Mt 9, 36-10, 8
- 13 Pn. *Św. Antoniego, kapł i dK*
2 Kor 6, 1-10; Mt 5, 38-42
- 14 Wt. *Św. Michała Kozala, bpa i m*
2 Kor 8, 1-9; Mt 5, 43-48
- 15 Śr. *Bł. Jolanty, zak*
2 Kor 9, 6-11; Mt 6, 1-6.16-18
- 16 Cz. 2 Kor 11, 1-11; Mt 6, 7-15
- 17 Pt. *Św. Alberta Chmielowskiego, zak*
2 Kor 11, 18.21b-30; Mt 6, 19-23
- 18 So. 2 Kor 12, 1-10; Mt 6, 24-34
- 19 N. **XII Niedziela Zwykła**
Jr 20, 10-13; Rz 5, 12-15; Mt 10, 26-33
- 20 Pn. Rdz 12, 1-9; Mk 7, 1-5
- 21 Wt. *Św. Alojzego Gonzagi, zak*
Rdz 13, 2. 5-18; Mt 7, 6.12-14
- 22 Śr. Rdz 15, 1-12. 17-18; Mt 7, 6.15-20
- 23 Cz. Rdz 16, 1-12. 15-16; Mt 7, 21-29
- 24 Pt. **Św. Jana Chrzciciela, Głównego
Patrona Archidiecezji Wrocławskiej**
Iz 49, 1-6; Dz 13, 22-26; Łk 1, 57-66. 80
- 25 So. Rdz 18, 1-15; Mt 8, 5-17
- 26 N. **XIII Niedziela Zwykła**
2 Krl 4, 8-11.14-16a; Rz 6, 3-4.8-11; Mt 10, 37-42
- 27 Pn. Rdz 18, 16-33; Mt 8, 18-22
- 28 Wt. *Św. Ireneusza, bpa i m*
Rdz 19, 15-29; Mt 8, 23-27
- 29 Śr. **Św. Apostołów Piotra i Pawła**
Dz 12, 1-11; 2 Tm 4, 6-9.17-18; Mt 16, 13-19
- 30 Cz. Rdz 22, 1-19; Mt 9, 1-8

List pasterski biskupów polskich

Ojciec Święty Jan Paweł II

– bezcenny i zobowiązujący dar od Boga

Wracamy wciąż myślą do soboty 2 kwietnia 2005 roku, kiedy to, w wigilię Niedzieli Miłosierdzia Bożego, oddał duszę Bogu Sługa sług Bożych, Papież Jan Paweł II. Pamiętamy dobrze ten szczególnie wieczór. Gromadziliśmy się wówczas na modlitwie w naszych kościołach albo też słuchaliśmy wiadomości radiowych lub telewizyjnych, przeżywając ostatnie chwile życia Papieża, o których informowali nas niezwykle rzetelnie i z osobistym przejęciem dziennikarze. Trudno nam było uwierzyć, że po tak wielu i tak intensywnych latach posługiwania na Stolicy Piotrowej odszedł od nas umiłowany Ojciec Święty, niestrudzony nasz Przewodnik po drogach wiary i miłości, który stawał się tym bliższy wiernym, wszystkim ludziom dobrej woli, a w szczególności nam, Polakom – im bardziej poddany był wyniszczającej coraz bardziej Jego organizm chorobie i cierpieniu. Żegnaliśmy Ojca Świętego najpiękniej, jak potrafiliśmy. Kto mógł, udał się do Watykanu, by – po wielu godzinach czekania – pomodlić się choć przez chwilę w Bazylice świętego Piotra, gdzie wystawione było Jego ciało, a następnie uczestniczyć w uroczystościach pogrzebowych. Ci, którzy musieli pozostać w domu, duchowo łączyli się z pielgrzymami w Watykanie. Ile dobra, ile szczerego pragnienia pojednania z Bogiem i ludźmi obudził w nas raz jeszcze nasz ukochany Ojciec Święty!

Za to dobro trzeba nam gorąco Bogu dziękować i prosić, by pomógł On je nam w sercu zachować i rozwijać. Dziś, kiedy zamknięty został – po niemal 27 latach błogosławionego trwania – pontyfikat wielkiego Papieża, musimy z serdeczną uwagą powrócić do ogromnego

dziedzictwa, jakie nam zostawił. Jak wiele i jak ważnych prawd przekazał nam On w swych encyklikach, adhortacjach, listach apostolskich, homiliach i katechezach! Ile żywotnych zachęt, wezwań i napomnień przekazał nam, Polakom, w czasie swych ośmiokrotnych pielgrzymek do Ojczyzny! Nie zawsze słuchaliśmy Go dość pilnie, przeżywaliśmy często bardziej Jego obecność, niż słowa, nie zatrzymując umysłów i serc na głębi Jego ewangelicznego przesłania. Teraz przyszedł czas na podjętą w duchu wiary refleksję, której owocem ma być nie tylko lepsza znajomość Jego nauczania, ale nade wszystko lepsze życie. Powróćmy pobożną pamięcią do pierwszej pielgrzymki, z roku 1979, kiedy umacniał nas w zmaganiu o wolność i kiedy wołał – z jaką mocą i jakim skutkiem! – *Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze Ziemi! Tej Ziemi!* Przypomnijmy sobie, jak już wtedy – a z większym jeszcze naciskiem w trakcie kolejnych pielgrzymek – wskazywał nam potrzebę walki o wolność wewnętrzną, wolność od egoizmu, nienawiści, niemoralności, zapomnienia o Bogu i wszelkiego grzechu. Nawoływał do przestrzegania przykazań Dekalogu i przybliżał nam tajemnicę Eucharystii, Sakramentu przejmującej bliskości Zbawiciela. Przywracał poczucie godności człowieka jako dziecka Bożego i ukazywał bezcenną wartość naszej narodowej, głęboko chrześcijańskiej kultury, otwartej na ubogacający wszystkich dialog z innymi narodami Europy i świata. Jakże nie wspomnieć słów wypowiedzianych w sam Dzień Zesłania Ducha Świętego w roku 1979 na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie: *Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten papież-*

Polak, papież-Słowianin właśnie teraz odstąpił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu? Trudno było wyraźniej wskazać na doniosłą wartość chrześcijańskiego dziedzictwa Polski i całej środkowo-wschodniej Europy. To właśnie w ogromnej mierze dzięki modlitwom i słowom Jana Pawła II budziły się do suwerennego bytowania narody tej części Europy. Podkreślał też Papież znaczenie formowania ludzi sumienia, na prawym sumieniu bowiem jedynie budować można państwo prawa. Umacniał w nas szlachetny ideał solidarności i ukazywał jego ewangeliczne korzenie. Prowadził do Boga *bogatego w miłosierdzie* i zachęcał do objęcia naszym miłosierdziem wszystkich, zwłaszcza chorych, biednych i bezbronnych. Zawierzał nas niezawodnej opiece Niepokalanej Matki Odkupiciela i ukazywał Ją jako wzór całkowitego zawierzenia Bogu. Ile ważnych, drogocennych wskazań – i ile przed nami zadań, jeśli nie chcemy zaprzepaścić tego daru łaski, jakim była i pozostaje dla nas Osoba Jana Pawła II i Jego nauczanie!

(...) Trzeba to podkreślić: dziedzictwem i zadaniem, jakie nam Ojciec Święty pozostawił jest nie tylko Jego przebogate nauczanie, ale bardziej jeszcze sama Jego Osoba: Jego świętość, która nieomal namacalnie przenikała wszystko, co mówił i czynił. Jeśli słowa Papieża poruszały do głębi nasze serca, jeśli zdobył On sobie wielki posłuch także, a może nawet szczególnie, u ludzi młodych, rzekomo bardzo opornych na wszelkie autorytety, to właśnie dlatego, że sam żył zgodnie z tym, do czego innych zachęcał. Nie wahał się głosić prawd trudnych, stawał wysokie wymagania – ale słuchaliśmy Go, bo wiedzieliśmy, że mówił to w oparciu o Ewangelię i z miłości do nas. Kochał wszystkich – i wszyscy to czuli. Tego, który targnął się na Jego życie i boleśnie Go zranił, osobiście odwiedził w więzieniu, by mu przekazać słowa przebaczenia. Nie ustawał w próbach powstrzymania świata od działań wojennych, które raczej potęgują konflikty i nienawiść, niż prowadzą do ich przezwyciężenia. Wspierał modlitwą wszystkich dotkniętych nieszczęściami i zachęcał do przyjscia im z pomocą. Wielokrotnie naruszał przyjęte zwyczaje, by spotkać się z tymi, którym nie pozwolono się do Niego zbliżyć. Nawiedzał chorych, przekomarzył się z młodzieżą, wędrował po górach, wspominał wśród najbliższych młode lata, opisywał historię swego kapłaństwa, dzielił się z nami swą poetycką wrażliwością. Pomimo wysokiego urzędu, który piastował, pozostał sobą – i całym sobą prowadził innych



do Boga, którego żarliwie ukochał i przed którym klęczał chętnie i długo. Oczy świata zwrócone były wciąż na Papieża, a On na to pozwalał, nie mając nic do ukrycia. W ostatnich latach cierpiał na oczach wszystkich – i swoim umiarem pozostał nam jeszcze jedną, przejmującą katechezę ukazującą wielkość po chrześcijańsku znoszonego bólu, potwierdzającą godność człowieczeństwa, której nie umniejsza ciężar choroby i fizyczna słabość. Mieliśmy wielkie szczęście przebywać w bliskości Człowieka, którego świętość bynajmniej nie oddalała Go od świata, przeciwnie, budził w nas dobro i przekonywał, że droga świętości, uszczęśliwiającej nas samych i błogosławionej dla innych, stoi przed każdym z nas otworem. By nas o tym upewnić, kanonizował i beatyfikował ogromną rzeszę świętych i błogosławionych, w tym jakże wiele Polek i Polaków, żyjących również w czasach nam bliskich. Sam oddał się Chrystusowi przez ręce tak przezeń umiłowanej Maryi, co zawarł w swym papieskim herbie i zawołaniu Totus tuus. Jego osobista świętość i wołanie o nasze otwarcie na działanie Ducha Uświęciciela – oto najważniejszy testament Jana Pawła II, o tym przede wszystkim nie wolno nam zapomnieć. W tym duchu i w takiej postawie trzeba nam wracać do wszystkiego, co nam w swym papieskim nauczaniu pozostawił.

Jeszcze za życia Papieża dedykowaliśmy Janowi Pawłowi II liczne ulice, szkoły i instytucje, stawiliśmy Mu pomniki. Po Jego śmierci tych pobożnych inicjatyw pojawia się coraz więcej. To zrozumiałe i piękne: pragniemy, by imię naszego umiłowanego Papieża obecne było w naszym życiu publicznym, byśmy dzięki temu łatwiej wracali do Nie-

go myślą i sercem. Jednakże musimy pamiętać, że taka symboliczna pamięć wtedy jest cenna, gdy pobudza nas do posłuszeństwa Jego wezwaniom oraz naśladowania Go w życiu osobistym i społecznym. Niech będą w naszych miastach ulice Jana Pawła II, ale czyńmy, co w naszej mocy, by na tych i innych ulicach było bezpieczniej, by panowała na nich wzajemna życzliwość i kultura. W szkołach Jego imienia niech kwitnie pamięć o tym, co – zwłaszcza młodzieży – mówił i czego od niej oczekiwał. Oby Jego pomniki odznaczały się naprawdę wysokim poziomem artystycznym, oby nas urzekały swym blaskiem. Pamiętajmy jednak, że cenniejszym pomnikiem będą inicjatywy, już zresztą podjęte między innymi w ramach *Dziela Nowego Tysiąclecia*. Ich celem jest pomoc ubogiej młodzieży w zdobyciu wykształcenia, wspieranie twórców chrześcijańskiej kultury, pomoc niesiona chorym, biednym i opuszczonym, których nie brak w naszym społeczeństwie. Okażemy w ten sposób *wyobraźnię miłosierdzia*, o której obudzenie tak usilnie wołał Papież. Jeśli podobizna Papieża zdobić będzie nasze urzędy, to niech nas ona zachęca do szczerzej troski o dobro wspólne, do szukania wzajemnej zgody, do wykorzenia kłamstw i oszustw z naszego życia publicznego. Zachowujemy w domach zdjęcia z Papieżem i inne po Nim pamiątki – ale patrząc na nie starajmy się budować dobrą chrześcijańską rodzinę, której tyle uwagi i troski poświęcił Ojciec Święty. Tylko wtedy zewnętrzne znaki naszej czci wobec Niego będą uczciwe i wiarygodne. (...).

Ojciec Święty Jan Paweł II – bezcenny i zobowiązujący dar od Boga

☞ Dokończenie ze str. 3

Dziękujemy Bogu z głębi serca za wielki pontyfikat Papieża Jana Pawła II. Dziękujemy szczególnie gorąco za wszystko, co nasz ukochany Ojciec Święty uczynił dla Polski i dla Kościoła w Polsce. Trwajmy w modlitwie w Jego intencji, prosimy także o to, by rychło został On wyniesiony na ołtarze. Szczególnym jednak wyrazem naszej wdzięczności niech będzie pełne miłości i oddania przyjęcie Jego Następcy, Papieża Benedykta XVI. Wybór Jego na Stolicę Piotrową jest, jak wierzymy, wielkim darem Ducha Świętego. Przyjmujemy

ten dar z tym większą radością, że nowy Papież, który przez ponad dwadzieścia lat służył Kościołowi i Janowi Pawłowi II na odpowiedzialnym stanowisku Prefekta Kongregacji Nauki Wiary, pragnie kontynuować dzieło swego Poprzednika, czemu dał już wielokrotnie wyraz u początku swego papieskiego posługiwania. Okażmy nowemu Ojcu Świętemu takie samo posłuszeństwo wiary, jak Papieżowi z Rodu Polaków i takie samo wsparcie naszej modlitwy. Potrzebuje On tego wsparcia tym bardziej, że – po ludzku biorąc – szczegól-

nie trudno Mu wejść w posługę Piotrową po tak niezwykłym Papieżu, w niełatwych dzisiejszych czasach. Żywimy głęboką nadzieję, że będzie nam dane gościć Jego Świątobliwość Benedykta XVI na polskiej ziemi. Oczekujemy Jego wizyty z nadzieją i obiecujemy, że przyjmimy Go ze staropolską gościnnością, a skierowanych do nas Jego słów będziemy słuchali z otwartym umysłem i sercem. (...)

Podpisali: Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi zgromadzeni na Jasnej Górze w dniu 2 maja 2005 r.

Ksiązę Kościoła i teologii

KS. BP IGNACY DEC

O znakomitych ludziach przeszłości formułują niekiedy potomni zwięzłe, lapidarne powiedzenia, w których wyrażają prawdę o ich wielkości, wyjątkowości. O św. Tomaszu z Akwinu mówi się do dziś, że był najwybitniejszym teologiem wśród świętych i największym świętym wśród teologów. O św. Teresie, Benedykcie od Krzyża – Edycie Stein, że jest najwybitniejszą kobietą-filozofem wśród świętych i największą świętą wśród kobiet-filozofów. Dziś, gdy wśród nas gościimy i odznaczamy najwyższą godnością akademicką ks. kard. Josepha Ratzingera, Prefekta Kongregacji Nauki Wiary, gdy pytamy kim on jest – możemy krótko powiedzieć: „Jest w naszym stuleciu największym teologiem wśród kardynałów i najwybitniejszym kardynałem wśród teologów”. O takim człowieku nie jest łatwo mówić, a powołany do przedstawienia jego sylwetki, powinien mieć przed oczyma starożytną przestrożę, że nie przysparzają mędrcomi chwały głupcy, którzy go chwala. Skoro jednak chwalić trzeba – bo taki jest cel laudacji – to czynmy to na bazie prawdy, którą nasz dostojny Gość tak bardzo ceni i dla której poświęcił swe życie.

Laudację układam w trzy punkty. W pierwszym nakreślę drogę życia Księdza Kardynała, w drugim scharakteryzuję jego sylwetkę jako teologa i w trzecim – jako męża Kościoła.

Curriculum vitae

Josef Kardynał Ratzinger urodził się w Wielkiej Sobotę, 16 kwietnia 1927 r.

w Górnej Bawarii, w Marktl nad rzeką Inn, w diecezji Passau. Wychował się na wsi jako najmłodsze dziecko z trojga rodzeństwa. Dom rodzinny wyposażał go w głęboką religijność i w szlachetne zasady moralne. W latach 1946-1951 studiował w Wyższej Szkole Teologiczno-Filozoficznej w Freising i Monachium. Dnia 29 czerwca 1951 r. przyjął święcenia kapłańskie w Freising, po czym – jako wikariusz uczący 16 godzin tygodniowo religii, kontynuował studia specjalistyczne w Monachium m.in. pod kierunkiem profesorów Romano Guardiniego i Gottlieba Söhngena. W roku 1953 uzyskał stopień doktora teologii na podstawie rozprawy *Lud i Dom Boży w nauce Augustyna o Kościele (Volk und Haus Gottes in Augustinus Lehre von der Kirche)*. „Moim pierwszym tematem – skomentuje potem – był Kościół, bo to dzięki Kościołowi otwiera się widok na Boga”. Zaś ulubionym autorem po zostanie św. Augustyn. Dlatego Kardynał wyzna, że „na bezludną wyspę zabrałby koniecznie Biblię i *Wyznania* św. Augustyna”. W cztery lata później, w r. 1957 zdobył habilitację również na uniwersytecie monachijskim w zakresie teologii fundamentalnej na podstawie rozprawy: *Teologia dziejów u św. Bonawentury (Die Geschichtsteologie des heiligen Bonaventura)*. W następnym roku jako profesor nadzwyczajny został wykładowcą dogmatyki i teologii fundamentalnej w Wyższej Szkole Filozoficzno-Teologicznej w Freising. W r. 1959 powołano go już jako profesora zwyczajnego do uniwersytetu w Bonn.

W międzyczasie kard. Joseph Frings powołał go na swojego doradcę i w tym charakterze brał udział w latach 1962-63 w obradach II Soboru Watykańskiego. W roku 1963 przeniósł się do uniwersytetu w Münster, a następnie w r. 1966 do słynnej Tybingi, skąd po trzech latach został powołany do Ratzbony na katedrę teologii systematycznej (dogmatyki i historii dogmatów). Tutaj był także dziekanem Wydziału Teologii Katolickiej, a od r. 1976 aż do nominacji na arcybiskupa Freising-Monachium, (25 III 1977) – wiceprezydentem, tj. prorektorem Uniwersytetu. W dniu 25 listopada 1981 roku Jan Paweł II mianował go prefektem Kongregacji Nauki Wiary. Niektórzy mówią, że od tego momentu pojawił się „drugi” Ratzinger. Otwarty, postępowy, a nawet nieco liberalny teolog, zmienił się w konserwatywnego strażnika doktryny chrześcijańskiej. Kardynał Prefekt zostaje także członkiem pięciu kongregacji, dwóch rad papieskich i jednej komisji. Za wybitne osiągnięcia naukowe otrzymał już osiem doktoratów *honoris causa*.

Kardynał Joseph Ratzinger jako teolog

Joseph kard. Ratzinger należy do ścisłej czołówki teologów chrześcijańskich XX wieku. Jego prace badawcze i publikacje odnoszą się głównie do szeroko rozumianej teologii dogmatycznej i fundamentalnej. W teologicznej twórczości Księdza Kardynała znajdujemy też prace z zakresu liturgiki, teologii moralnej, teologii społecznej, teologii

historii, z homiletyki. Bibliografia Księdza Kardynała obejmuje prawie tysiąc pozycji. Wiele z nich ukazało się w kilku, a niektóre nawet w kilkunastu, językach. W Polsce największą popularność zdobyły: *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, *Raport o stanie wiary* oraz *Sól ziemi*.

Wśród prac z zakresu teologii dogmatycznej najwięcej uwagi w swoich dociekaniach teologicznych poświęcił Ksiądz Kardynał eklezjologii i chrystologii. Refleksja nad Kościołem była i jest wielką pasją jego życia, począwszy od wspomnianej pracy doktorskiej aż po słynny rzymski *Raport o stanie wiary*. Wizja eklezjologiczna Księdza Kardynała zdradza wyraźnie biblijno-patrystyczną inspirację. Kościół dla Kardynała Ratzingera to przede wszystkim „Ciało Chrystusa” objawiające się w swej rzeczywistości widzialnej zwłaszcza w celebracji Eucharystii. Słowo *ecclesia* oznaczało bowiem pierwotnie Kościół lokalny zbierający się na sprawowanie „Pamiętki Pana”, „wspólnotę braterską”, wspólnotę „Ludu Bożego”. Wymiar „tajemnicy” tej wspólnoty – jak wynika z nauki II Soboru Watykańskiego – posiada charakter istotny. Stąd też ówczesny profesor Ratzinger nie tylko solidaryzował się od razu z Instrukcją Kongregacji Doktryny Wiary *Mysterium Ecclesiae* (1973), ale jej także zdecydowanie bronił, jakby przewidywał, iż później będzie musiał urzędowo niejedenkrotnie „piętnować” lokalne doktryny dotyczące niezwykle dynamicznej dziś eklezjologii, odzierających niekiedy Kościół z tajemnicy. Po nadzwyczajnym Synodzie Biskupów z roku 1985, poświęconym tajemnicy Kościoła i realizacji nauki *Vaticanum II*, kardynał Ratzinger w swoich pracach eklezjologicznych dowartościował także pojęcie *communio*. Zwracał uwagę, że szeroko i powszechnie komentowana teza Kościoła jako „ludu Bożego” winna być dopełniana ideą Kościoła jako wspólnoty.

Drużną centralną dziedziną teologicznej refleksji Księdza Kardynała Ratzingera to chrystologia. Właśnie z niej czerpała całą swój dynamizm wyżej zasygnalizowana koncepcja Kościoła. Wydarzeniu, któremu na imię Jezus Chrystus, poświęcił kard. Ratzinger cały swój wysiłek teologiczny. Od pierwszych swoich prac chrystologicznych aż po głośną dziś deklarację *Dominus Jesus* Kardynał jest wierny osobowo ujętej zasadzie: *solus Christus*. Znaczy to, że zbawienie człowieka i ludzkości dokonuje się wyłącznie przez Chrystusa i w Chrystusie. *Extra Christum nulla salus*, ale także bronił starochrześcijańskiej zasady *Extra Ecclesiam nulla salus*, gdyż dzieło zbawcze Chrystusa realizuje się przez Kościół i w Kościele. W chrysto-

logii kard. Ratzingera Jezus Chrystus jest ukazywany jako Syn Boży – byt „od”, to znaczy pochodzący i przychodzący od Ojca. Jest także całkowicie bytem „ku”, względnie „dla”, czyli otwartym i zwróconym w pełni ku wszystkim braciom – ludziom. Przez to samo jest Chrystus wzorem egzystencji chrześcijanina, która winna być także „dla”, nie dla siebie, ale „dla drugich”. Za wzorem Chrystusa egzystencja chrześcijanina to „proegzystencja”, a więc istnienie, egzystowanie „dla” drugich.

Komentatorzy chrystologii kardynała Ratzingera, wśród nich arcybiskup Alfons Nossol, uważają, iż kard. Ratzin-

gery jest zwolennikiem oryginalnej „chrystologii sensu”. Zawarta jest w niej teza, że Jezus Chrystus jest wtopiony w całą historię świata i ludzkości, nadając jej nowy sens. Historyczny człowiek Jezus, będący Chrystusem, Pomazańcem, Wybranym Boga, stanowi ośrodek i rozstrzygający moment całej historii. Jezus Chrystus to tajemnica wręcz niesłyszanej połączenia *Logosu* – *Sensu* i *sarks*, Słowa i ciała, sensu i jednej z postaci z historii. Odtąd już poza nią nie można znaleźć sensu bytu. To „decydujące złączenie *Logosu* i *sarks*, Słowa i ciała, wiary i historii” ma oczywiście rację bytu jedynie dlatego, że „historyczny człowiek – Jezus jest Synem Boga, a Syn Boży jest człowiekiem – Jezusem”.



Tęgo typu teologia jest oceniana przez dzisiejszych teologów jako ewangeliczna, spójna i czysta intelektualnie, o wielkiej roli poznawczej i ekpresywnej. W swym ogólnym profilu nawiązuje ona bardziej do augustynizmu niż do tomizmu. Genialnie wywiązuje się z naczelnego zadania teologii, jakim jest systematyzowanie i uniesprzecznianie

Kardynał Joseph Ratzinger jako mąż Kościoła

Kardynał Joseph Ratzinger posiada nieocenione zasługi w służbie Stolicy Apostolskiej i całego Kościoła głównie jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary,

a także jako przewodniczący Papieskiej Komisji Biblijnej, którą otworzył na nowe teorie, oraz jako przewodniczący Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Jako prefekt Kongregacji strzegącej tożsamości nauki i wiary chrześcijańskiej wykazuje niezwykle talent w rozwiązywaniu sporów i problemów teologicznych. Oto niektóre sprawy rozwiązane pomyślnie z wielką roztropnością i miłością: deklaracja o stowarzyszeniach masonskich (1983), porozumienie z prof. E. Schillebeeckxem (1984, 1986), problem homoseksualizmu i etyki seksualnej, instrukcja obrony życia *Donum vitae* (1987), formy medytacji chrześcijańskiej (1989), instrukcja o powołaniu teologa w Kościele *Donum veritatis* (1990), list o pojmowaniu Kościoła jako wspólnoty *Communitatis notio* (1992), list o komunii rozwiedzionych *Annus internationalis familiae* (1994), deklaracja *Dominus Jesus* (2000).

Osobno trzeba tu wspomnieć o bardzo skomplikowanym problemie tzw.

Książę Kościoła i teologii

☞ Dokończenie ze str. 5

teologii wyzwolenia i ekumenizmu. Odnośnie do teologii wyzwolenia Kardynał wydał dwie instrukcje: *O niektórych aspektach teologii wyzwolenia (Libertatis nuntius* – 1984) i *Instrukcję o chrześcijańskiej wolności (Libertatis conscientia* – 1986). W dokumentach tych kard. Ratzinger wystąpił przeciw metodologicznemu zabiegowi mieszania chrześcijańskich i marksistowskich elementów samorozumienia człowieka i analizy społeczeństwa. W wyniku tego pomieszania w teologii wyzwolenia gloryfikowano w imię Ewangelii tak bardzo przeciw nieewangeliczną ideę walki klas i także nieewangelijną walkę o pokój, zapominając, że Ewangelia nie tyle wzywa do walki o pokój, ile wzywa do stałego i konsekwentnego czynienia pokoju, nazywając ludzi za to właśnie „błogosławionymi”. Warto nadmienić, że wspomniane wyżej instrukcje Kongregacji Nauki Wiary spotkały się w tamtym czasie z ostrą krytyką. Kardynałowi Prefektowi zarzucano, że tymi dwiema instrukcjami zniweczył całą teologię wyzwolenia i zamknął katolikom Ameryki Łacińskiej kościelną drogę do wyrwania się z nędzy i z niewoli masońskiej tyranii. O słuszności krytycznej oceny ówczesnego fenomenu teologii wyzwolenia wielu przekonało się dopiero po słynnej „jesieni ludów” 1989 r. w Europie środkowoschodniej.

Kardynał Ratzinger w swojej działalności teologicznej i kościelnej nie mógł też pominąć sprawy ekumenizmu. Wymiar ekumeniczny da się zauważyć prawie przy wszystkich, przez niego podejmowanych, zagadnieniach wiary. Jego zdaniem nie powinno się mówić o oficjalnie kościelnym „hamowaniu” ruchu ekumenicznego. Owszem, nie wolno zapomnieć o „funkcji krytycznej” Kongregacji, którą kieruje. Sam na to wskazuje, gdy pisze: *Jeżeli bowiem poruszamy się szybko na fałszywych drogach, oddalamy się od celu. Dlatego też muszą być krytyka i krytyka stać względem siebie we właściwej relacji. Krytyka, która nie pochodzi z negacji, lecz wynika ze wspólnej sprawy – z prawdy – nie jest [...] niczym negatywnym, ale stanowi nieodzowną część mocowania się chrześcijaństwa o właściwą drogę. Ważnym zadaniem w działalności ekumenicznej jest szukanie jedności przez różnorodność, przez pokazywa-*

nie tego co pozytywne. W ostatnim czasie, po ogłoszeniu deklaracji *Dominus Jesus* podniosły się znowu w niektórych kręgach liberalnych głosy krytyki pod adresem Kardynała. Może trzeba znowu czasu, by adwersarze niektórych sformułowań i ujęć stanęli po stronie prawdy.

Patrząc i oceniając działalność kardynała Ratzingera jako prefekta Kongre-



gacji Nauki Wiary, trzeba zauważyć, że w swojej działalności stosuje on metodę pozytywną. Zamiast atakowania wydaje akty pozytywne, konstruktywne, dialogujące, pojednawcze, gdyż pracę Kongregacji widzi nie jako osądzanie i potępienie, lecz jako wspólne szukanie odpowiedzi, pomaganie tym, którzy pytają, którzy mają wątpliwości, czy są wierni nauce chrześcijańskiej. W przekazie nauki wiary odznacza się jasnością, precyzją myśli, sumiennością i trafnością sądu. Wspaniale przez to uzupełnia nauczanie papieskie. Jest w Kościele czynnikiem stabilizacji, harmonii, ładu i ortodoksji. Wielu wnikliwych obserwatorów współczesnego Kościoła jest urzeczonych niezwykłą współpracą Kardynała z Janem Pawłem II. Peter Seewald, przeprowadzający z nim wywiad-rzekę zauważa: *Trudno sobie wy-*

*obrazić Papieża Jana Pawła II bez Kardynała Ratzingera, a Kardynała Ratzingera bez Papieża. Bez tego szczególnego zespołu Wojtyła-Ratzinger Kościół zapewne inaczej by funkcjonował u końca drugiego tysiąclecia i na początku trzeciego. Anegdotyczną miarą tej współpracy są cytowane słowa Papieża, który miałby je wypowiedzieć dosyć często i przy poważniejszych okazjach: *Na miły Bóg, co powie na to kardynał Ratzinger. Trzeba zauważyć i to, że nierzadko kardynał Ratzinger ściąga dziś na siebie strzały złośliwej krytyki wymierzonej wprost w Watykan, gdzie w tej chwili pierwszy Sługa sług Bożych – z rodu Słowianin usiłuje budować w świecie ocalającą „cywilizację miłości i ukazywać ludzkości Kościół jako szczególne miejsce udzielania się Boga człowiekowi. Czyż to nie zadziwiające, że w tym zbożnym dziele, któremu jako alternatywa zagraża widmo „cywilizacji śmierci”, pomaga Papieżowi ktoś z nacji niemieckiej?**

O Janie Pawle II mówi zaś Kardynał Prefekt: *Od razu poczułem do niego sympatię. Połączyła nas przede wszystkim wolna od wszelkiego komplikowania bezpośredniość i otwartość, a także emanująca zeń szczerość. Spotyka się z Papieżem na cotygodniowej audiencji, podczas której relacjonuje prace Kongregacji. Często też bierze udział we wspólnych dyskusjach. Razem opracowują wiele dokumentów.*

Zakończenie

W końcowej sekwencji tej laudacji zwrócimy jeszcze uwagę na ludzkie przymioty Księdza Kardynała, na te rysy osobowości, które podobają się nam zarówno u ludzi prostych, jak i uczonych, młodych i starszych, biednych i bogatych, wierzących i niewierzących.

Kardynał Ratzinger jest świetlanym człowiekiem, chrześcijaninem, kapłanem, biskupem i kardynałem. Promieniuje prostotą, skromnością, pokorą. Jest kontaktowy, bezpośredni, nie stwarza dystansu. Nie stroni od ludzi. Głosi pełne żaru kazania, udziela sakramentów. Zachwyca się żywą wiarą ludu bawarskiego. Łączy tradycję z nowością. Jest rzeczywiście Doktorem – Księciem współczesnego Kościoła i dzisiejszej teologii. Stąd też w pełni zasługuje na kolejny tytuł doktora *honoris causa*, tym razem – Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. ■

(Laudacja z okazji nadania doktoratu *honoris causa* Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu J.Em. Kardynałowi Josephowi Ratzingerowi Prefektowi Kongregacji Nauki Wiary – 27 X 2000 r.)

Zdrowie psychiczne w duszpasterskiej refleksji

KS. JANUSZ PREJZNER

Wiele dziś mówi się i pisze o człowieku, o jego potrzebach i prawach, lecz często są to rozważania fragmentaryczne, dotyczące tylko pewnych aspektów prawdy o nim. W cywilizacji zachodniej utrwalone jest przekonanie, że istnieje tylko jedna droga poznania prawdy o człowieku i świecie. Tą drogą jest wiedza zdobyta na drodze empirycznej. Przyjmując taką postawę zakłada się, że każda wiedza zdobyta w inny sposób jest bezwartościowa, a nauki aksjologiczno-normatywne (etyka, psychologia, pedagogika, teologia itp.) są pozbawione sensu. Stąd stwierdzenie, że człowiek to tylko cielesno-fizyczna istota, ewolucyjnie wywodząca się ze świata przyrody, a wiara i teologia nie przynoszą żadnego naukowego poznania, ponieważ nie można ich materialnie zweryfikować.

Istota człowieczeństwa

Takie sprowadzenie osoby ludzkiej do poziomu rzeczy lub stawianie jej na równi z innymi elementami przyrody, relatywizuje jej pozycję w świecie. Jeżeli naukowiec interesuje się tylko fizyczną stroną człowieka to traci pełny obraz natury ludzkiej. W wyniku takiej postawy w XX wieku, gdy zabrakło ducha chrześcijańskiego i poszanowania prawdziwych wartości, osoba ludzka przekształcała się w swoje przeciwieństwo, degradując się w najlepszym razie do zwierzęcia, w najgorszym do pełnego destrukcyjnych sił potwora, pozbawionego wszelkiej godności.

A zatem, jak podkreśla Jan Paweł II, aby nie doprowadzać do przekształcania się człowieka w swoje przeciwieństwo, należy go rozpatrywać *w całej prawdzie jego istnienia i bycia osobowego, i zarazem wspólnotowego, czyli społecznego* (Encyklika *Redemptor hominis*, p. 14). Toteż chrześcijaństwo przedstawia w swej koncepcji, pełnię istoty człowieczeństwa i świata, traktując osobę jako *jedność duchową i cielesną* (Sobór w Wiedniu, Konstytucja *Fidei Catholicae*).

Często na pytanie „Kim jesteś?” odpowiada się: jestem doktorem, mężem, żoną, technikiem, kapłanem, uczniem, itd. Dopiero gdy kończą się określenia tego rodzaju, wówczas człowiek zaczyna mówić – jestem miły, spokojny, dobry, nerwus, otwarty na innych, zazdrośnik, uczciwy, serdeczny, życzliwy, współczujący, troskliwy, itd. Zapomina się tym samym, że właśnie te określenia dotyczą samej istoty człowieczeń-

stwa, czyli niepowtarzalności i wyjątkowej jego godności.

Nieważne jest, co robisz – stwierdził Jan Paweł II – ważne jest, kim jesteś. Ważne jest, że jesteś Człowiekiem – jedyną istotą na ziemi, którą Bóg stworzył na swój obraz i obdarzył wspaniałym ciałem oraz największymi darami: rozumem i wolną wolą. Dary te pozwalają świadomie decydować o sobie i nawiązywać łączność z Bogiem jako ze Stwórcą i drugim człowiekiem.

Wobec powyższego każdy winien być dumny z ciała, jakie posiada, bez względu na jego zewnętrzną formę, piękno fizyczne jest bowiem tylko pojęciem kulturowym. Ciało ludzkie zawsze jest *świątynią Boga* (1Kor 6,19). Stąd każdy człowiek ma obowiązek szanowania ciała, niezależnie od jego sprawności i stanu zdrowia. To bowiem, co słabe w ludzkim ciele, dopełnia sfera psychiki i ducha.

Człowiek zdrowy duchem, to ten, który wie, po co żyje, jaki jest cel jego istnienia i sprawnie realizuje swoje plany bez uszczerbku dla godności ludzkiej.

Niewątpliwie dobra kondycja fizyczna zapewnia człowiekowi korzystniejszą pozycję wyjściową w poszukiwaniu wewnętrznego spokoju, szczęścia i celu istnienia. Jednakże problemy związane ze strukturą cech osobowości pozostaną nadal zadanymi, aby je doskonalić w trudzie i poświęceniu.

Rodzina podstawą rozwoju

To prawda, że już w chwili poczęcia, każdy organizm posiada opisujący go

kod genetyczny. Jednakże samą osobowość kształtują również czynniki środowiskowe, które znacznie wpływają na kształtowanie informacji zapisanych w naszej spirali DNA.

W społeczeństwie takim jak nasze, rodzina jest najbliższym kształtującym człowieka środowiskiem. Właśnie ona wpływa na zdolność do przystosowywania się i do poświęcania. Rodzina czyni z człowieka istotą zdolną do godnego przekazywania życia. Według zamierzeń Bożych, każdy człowiek rodzi się do wielkości i świętości. Więź z rodzicami i rodziną od pierwszych chwil życia jest niewątpliwie najważniejszym czyn-



niem decydującym o prawidłowym rozwoju zarówno sfery psychiczno-duchowej, jak i cech fizycznych. Człowiek jest istotą społeczną i prawidłowo rozwija się wśród ludzi przepelnionych wzajemnym szacunkiem, wyrozumiałością i miłością. Trwałe, pełne zaufania związki pomiędzy członkami rodziny są podstawą nie tylko emocjonalnej stabilności, ale są one również niezbędne do pełnego odkrycia i zrozumienia sensu ludzkiego istnienia. *Czczij ojca swego i matkę swoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło.* Stąd troska o dobre relacje w rodzinie, powinna być pierwszym elementem starań o prawidłowy, pełny rozwój, stabilnego emocjonalnie człowieka, rozumiejącego istotę i cel swego istnienia.

Zdrowie psychiczne

☞ Dokończenie ze str. 7

Oczyszczające przebaczenie

Człowiek wychowany nawet w najlepszej rodzinie popełnia błędy i upada; wtedy rodzi się w nim poczucie winy, które wywołuje złość, agresję, żal czy zniechęcenie. Takie reperkusje poczucia winy wyrządzają człowiekowi tylko i wyłącznie zło. Ludzką rzeczą jest upaść, ale szatańską jest trwać w upadku. Człowiek powinien starać się zrozumieć przyczyny swego błędu i zacząć się zmieniać. Na tej delikatnej płaszczyźnie życia Miłosierny Ojciec przychodzi z pomocą w sakramencie pojednania zapewniając, że *choćby wasze grzechy były jak szkarłat, nad śnieg wybielęją* (Iz 1,18). Przychodzi On ze swoim miłosierdziem i bezgraniczną miłością, a wówczas zwykle po sakramentalnym przebaczeniu nastaje pokój i pogoda sumienia wraz z wielką pociechą duchową (Sobór Trydencki, Dokumenty Soboru, nr 1674). *Pan Bóg otrze łzę z każdego oblicza* (Iz 25,8). Pojednanie z Bogiem rodzi dalsze pojednania, które naprawiają inne zranienia spowodowane przez grzech. *Penitent, który uzyskał przebaczenie, jedna się z samym sobą w głębi własnego „ja”, odzyskując wewnętrzną prawdę, jedna się z braćmi, jedna się z Kościołem, jedna się z całym stworzeniem* (Jan Paweł II, Adhortacja Apostolska *Reconciliatio et paenitentia*, akapit 31). Człowiek odbudowuje więc swoją godność. Toteż akt przyjęcia przebaczenia to drugi element kształtowania poprawnej duchowości i uzdrawiania międzyludzkich relacji, pozwalających osiągnąć psychiczną równowagę.

Miłość osobowym darem

Poczucie rozłąki, braku przynależności, czy bliskiego kontaktu z inną osobą może wywołać w człowieku poczucie bólu i samotności, często prowadząc w stany depresyjne. Jezus Chrystus przy Wniebowstąpieniu stwierdził, że nie zostawi człowieka samego z jego problemami, ale pozostanie z nim po wszystkie dni, aż do skończenia świata (por. Mt 28, 20). I tak się stało. Jego obecność można doświadczyć we wspólnocie Kościoła, w Sakramentach Świętych, szczególnie w uobecniającej zbawcze dzieło Eucharystii. Jak sam zaświadczył jest także w każdym człowieku: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25, 40).

Dzięki obecności bliźnich w ludzkim życiu, każdy dzień staje się wyzwaniem dla okazywania miłości i prawdziwego człowieczeństwa. Wiara pozwala pa-

trzeć na świat w pryzmacie Chrystusa

trzeć na świat w pryzmacie Chrystusa

trzeć na świat w pryzmacie Chrystusa

trzeć na świat w pryzmacie Chrystusa

trzeć na świat w pryzmacie Chrystusa

trzeć na świat w pryzmacie Chrystusa

trzeć na świat w pryzmacie Chrystusa

trzeć na świat w pryzmacie Chrystusa

trzeć na świat w pryzmacie Chrystusa

trzeć na świat w pryzmacie Chrystusa

trzeć na świat w pryzmacie Chrystusa

trzeć na świat w pryzmacie Chrystusa

trzeć na świat w pryzmacie Chrystusa

trzeć na świat w pryzmacie Chrystusa

trzeć na świat w pryzmacie Chrystusa

trzeć na świat w pryzmacie Chrystusa

Tak jak to jest we wszystkich zgromadzeniach świętych, kobiety mają na tych zgromadzeniach milczeć; nie pozwala się im bowiem mówić, lecz mają być poddane, jak to Prawo nakazuje. A jeśli pragną się czegoś nauczyć, niech zapytają w domu swoich mężów. Nie wypada bowiem kobiecie przemawiać na zgromadzeniu – to twarde słowa z Pierwszego Listu do Koryntian (14,34). W Pierwszym Liście do Tymoteusza (2,11) św. Paweł wyraża się jeszcze bardziej kategorycznie: **Nauczać zaś kobiecie nie pozwalam ani też przewodzić nad mężem, lecz chcę, by trwała w cichości.**

Zdrowy rozsądek każe przypuszczać, że gdyby problem nie istniał, zakaz nie byłby potrzebny. Choć – niezbyt często i głośno mówiło się o tym do tej pory, w młodym Kościele pierwsze chrześcijanki pełniły liczne i rozmaite posługi. Znamy też podania o męczenniczkach, których hart ducha nie różnił się od niezłomności mężczyzn umierających za wiarę. Ale kiedy skończyły się prześladowania i chrześcijaństwo uzyskało status oficjalnej religii Rzymu, rosnący Kościół z domowego stał się publiczny. A w sferze publicznej nie było miejsca dla kobiety.

Św. Ambroży uważał, że – oprócz wypowiedzi Pawłowych – skierowane do Marii Magdaleny słowa Jezusa *noli me tangere* stanowiły kolejny argument za odsunięciem kobiet. Powoływali się nań późniejsi egzegeci. Decretum Gratiana (ok. 1140), spis dotychczasowych praw kanonicznych na podstawie tradycji, dostarczał długiej listy zakazów. Nauczać nie było wolno nawet kobiecie „uczoney i świętej”. I dodajmy na marginesie, że po polsku nie ma tak „zgrabnego” leksykalnego rozróżnienia między łacińskimi *docere* (po angielsku – *teaching*) i *predicare* (*preaching*). Mamy natomiast nauczanie, uczenie, pouczanie, przemawianie, wygłaszanie mów, kazań. O ile nauczanie może być prywatne i publiczne, wygłaszanie kazań jest zawsze publiczne, wiąże się z uprawnieniami, autorytetem. Innocenty III sprzeciwiał się nauczaniu przez ludzi świeckich, a jego następca Grzegorz IX dokonał formalnego zakazu (Decretals 1234). W dziele *De eruditione praedicatorum* (z ok. poł. XII wieku) Humbert

z Romans zakaz uzasadniał następująco: 1. kobiety nie mają dość rozumu 2. Z natury rzeczy są podległe 3. Ucząc publicznie, wzbudzałyby pożądanie 4. Pierwsza kobieta poprzez swe działanie w raju zgubiła cały świat. Tomasz z Akwinu podkreślał, że dawanie świadectwa jest nauczaniem, a nauczanie publiczne nie należy do zajęć kobiety. Tylko duchowni mogli słowo Boże publicznie głośno czytać i dokonywać jego interpretacji.

Sredniowieczni teologowie gotowi byli przyznać, że Maria Magdalena,

ty wykształcone – córki wybitnych rodów, królowe i mniszki. Wymieńmy tu królową Radegundę (518-587), założycielkę opactwa w Poitiers, które stało się centrum życia kulturalnego epoki, Hildę (614-680) z opactwa Withby, które wykształciło pięciu biskupów i gościło synod 663 roku, czy Liobę (zm. 782), zaproszoną do ewangelizacji ziem niemieckich przez św. Bonifacego. U tych świętych kobiet porady szukali władcy świeccy i duchowni. W późniejszym średniowieczu na uwagę zasługuje dość wyjątkowy przypadek Róży z włoskie-

nie m.in. za *bluźnierczą pychę* oraz *rozpustę polegającą na noszeniu męskiej odzieży*.

Charyzmatyczna kaznodziejka Hildegarda w duchu pokory rozdawała rady i upomnienia tak papieżom, jak i królom. Przekonana, że chaos w Kościele sprzyja szerzeniu się herezji, w apokaliptycznych przepowiedniach piętnowała współczesnych duchownych, których przynaglała do miłości Boga i większego zapału duszpasterskiego. *Wypowiedzcie wojnę wojnie i nienawiści* – wołała. Inna wizjonerka, Mechtylda z Magdeburga (1210-ok.1285), beginka, póź-

Kobieta ma milczeć

czyli o obecności kobiety w Kościele

JOANNA PETRY MROCZKOWSKA

męczenniczki takie jak Katarzyna Aleksandryjska, Łucja czy Cecylia nauczały, ale czyniły to dzięki specjalnej dyspensie i w nadzwyczajnych okolicznościach. Nie było dość nauczycieli i Duch św. wyłączał kobiety spod prawa Pawłowego. Surowy zakaz wypowiedziany się dotyczył jednak kobiet zamężnych, teologowie konsekwentnie podkreślali podporządkowanie żony mężowi. Właśnie dlatego, że kobieta jako żona była w „niekwestionowany” sposób podległa mężczyźnie, wybór dziewictwa stanowił dla kobiet drogę do względnego samostanowienia. Na pewno przez długie wieki ułatwiał dostęp do wiedzy.

Nie może dziwić, że w średniowieczu najbardziej elokwentne były kobie-

go Viterbo (ok.1233-1252), która nie będąc mniszką czy tercjarką, co stanowiło w tych czasach regułę, wślawiła się jako świecka ewangelizatorka.

Ciesząca się i dziś dużym zainteresowaniem benedyktyńska mniszka Hildegarda z Bingen (1098-1179), obdarzona tak wieloma różnorodnymi talentami, że wymyka się łatwym klasyfikacjom, zasłynęła między innymi jako prorokini, o czym świadczy epitet: Sybilla znad Renu. To dar prorocstwa Hildegardy aprobował lokalny arcybiskup – zgodnie z panującymi w tej epoce zapatrywaniami na status kobiety – powołując się na sformułowanie z Ewangelii św. Jana (3,8), że *Duch wieje, gdzie chce*, i głosu użył nawet oślicy Balaama (Lb 22,28-34), która – przypomnijmy – ujrzała anioła Boga wcześniej niż jej pan.

Prorok przepowiadał przyszłość, przekazywał naukę – tłumaczył Pismo Święte, dawał wskazówki, jak żyć – ale stanowił tylko narzędzie. Panowała jednak zgodność, że prorokować mogli tylko ludzie o wyrobionej, głębokiej duchowości. Dar prorocstwa uważano za rzecz nadprzyrodzoną, działalność cudowną. Towarzyszyły mu często różne formy wizjonerstwa, sny, ekstazy itp. Treść prorocztwa, materia delikatna, bo nie brakowało nigdy „fałszywych proroków”, zawsze podlegała ocenie autorytetów kościelnych, czyli mężczyzn. Choć dar ten wyróżniał wiele kobiet – prorokowanie przez św. Pawła zakazane kobietom nie było – w ich przypadku nie miał on żadnego związku z rolą przywódczą. Przywództwo kobiet wydawało się wręcz herezją. Pamiętamy, że św. Joanna d' Arc w XV wieku spalona została na sto-



Św. Brygida Szwedzka

niej cysterka, również piętnowała nadużycia i korupcję ludzi Kościoła.

W europejską historię swojego czasu włączyła się św. Brygida Szwedzka (1303-1373), matka rodziny, potem mniszka, mistyczka i polityk. Doradczyni oraz krytyk ksiąg, papieży i duchownych, prorokini, przez Jana Pawła II obdarzona została tytułem patronki Europy (wraz z Edytą Stein). Do dziś fascynuje historyków fenomen św. Katarzyny ze Sieny (1347-1380), również mistyczki, cieszącej się niezwykle autorytetem w swoim czasie, w naszym ogłoszonej doktorem Kościoła po św. Teresie z Avili. To dwudziestoparoletnia Katarzyna rozumiejąc wagę jedności Kościoła rzymskiego potrafiła skłonić papieża Grzegorza XI do powrotu z Awinionu do Stolicy Piotrowej. Nie bała się krytykować korupcji duchownych.

Do uczonych kobiet wyróżniających się „zmysłem teologicznym” należą



Św. Hildegarda z Bingen

Kobieta ma milczeć

 Dokończenie ze str. 9

takie wielkie mistyczki, jak Gertruda Wielka (1256-1302) czy Juliana z Norwich (1342-1423?). Ogłoszona przez Pawła VI pierwszą kobietą doktorem Kościoła św. Teresa z Avili (1515-1582), reformatorka zakonów karmelitańskich, tak męskich, jak i żeńskich, autorka wielu dzieł z dziedziny duchowości i mistyki swoimi pismami nie przestaje inspirować ucząc, że modlitwa i kontemplacja mogą łączyć się z działaniem. Jeanne de Chantal (1572-1641), współzałożycielka wizytek, zasłynęła m.in. z wielkiego talentu w kierownictwie duchowym.

W Nowej Hiszpanii, czyli dzisiejszym Meksyku, działa Juana Ines de la Cruz (1651-95), wyrastająca poza swoje środowisko kobieta wyjątkowej inteligencji, mniszka, która broni prawa do intelektualnych poszukiwań i pośrednio demaskuje próby ich niszczenia.

Wiele kobiet – szczególnie misjonarek, założycielek zgromadzeń – musiało zmierzyć się z trudnościami, barierami czy niezyczliwością ze strony przedstawicieli władz Kościoła. Już św. Klara (1194-1253) nie waha się zakwestionować napisanej przez lokalnego biskupa reguły dla zgromadzenia. (Papież Innocenty IV uznaje zasadność prośby i zatwierdza regułę Klary mocniej podkreślającej ubóstwo). W bliższych nam czasach ofiarą przepisów o ścisłym przestrzeganiu klauzury jako jedynej formy żeńskich zgromadzeń zakonnych padła Maria Ward (1585-1645), założycielka Instytutu Panien Angielskich (później Instytutu Maryi), z nakazu Stolicy Apostolskiej aresztowana i więziona pod zarzutem herezji. Matka Teodora Guerin (1798-1856), francuska zakonnica ze zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej, w 1998 ogłoszona błogosławioną przez Jana Pawła II, w pracy misyjnej w Ameryce od lokalnego biskupa zaznała tylko utrudnień i przykrości. Przymuszana do rezygnacji i bliska tego odmówiła jednak posłuszeństwa w imię odpowiedzialności za powierzoną sobie misję. Naraziła się na groźbę ekskomuniki, aż do czasu, gdy Watykan przyjął rezygnację owego biskupa. Podobny los spotkał Mary MacKillop (1842-1909), Australijkę, przełożoną Instytutu św. Józefa podległego bezpośrednio Watykanowi. Ekskomunikowana za *niesubordynację i buntowniczość* przez lokalnego biskupa chcącego instytutem dysponować wedle własnej woli, musiała udać się do papieża po aprobatę uprzednio ratyfikowanej reguły, ale i to przez długie lata nie

ochroniło jej przed szykanami. W 1995 roku ogłoszona błogosławioną.

W ciągu wieków kobiety pozostawiły po sobie wiele dzieł należących do klasyki literatury mistycznej i duchowej. Do wymienionych wyżej dołączyć należy Anielę z Foligno (1248-1309), Katarzynę z Genui (1447-1510), Annę Katarzynę Emmerich (1774-1824), Gabriellę Bossis (1876-1950), Marię Sevrey (1872-1966). Nie można pominąć wkładu trzeciego, najmłodszego doktora Kościoła: św. Teresy z Lisieux czy św. Faustyny. I pamiętamy zakaz, jaki przez lata obowiązywał w odniesieniu do „Dzienniczka” i kultu miłosierdzia Bożego. Mamy na uwadze wielką postać św. Teresy Benedykty od Krzyża, Edyty Stein (1891-1942), filozofa i mistyczki, która u Piusa XI chciała wyjednać potępienie faszystowskiego antysemityzmu. Może pamiętamy proroczy pacyfizm Dorothy Day (1897-1980), amerykańskiej konwertytki, intelektualistki, radykalnie oddanej posłudze najbardziej szlachetnym i bezdomnym, współzałożycielki ruchu Catholic Worker. Wszyscy dobrze znamy nieugiętość Matki Teresy z Kalkuty broniącej godności każdego życia słowem, a przede wszystkim czynem.

Nie sposób wymienić wszystkich niemilczących kobiet w historii Kościoła. Czy przekraczały prawo? Poniekąd tak, bo trzeba było stuleci, żeby przytoczone na początku cytaty z listów św. Pawła, doczekały się właściwej interpretacji. Zrobił to Jan Paweł II w liście apostolskim *Mulieris Dignitatem* i to on także napisał, że *kobiety winny uczestniczyć*



Bl. Mary MacKillop



Dorothy Day

w życiu Kościoła, nie podlegając żadnej dyskryminacji, również w zakresie konsultacji i wypracowywania decyzji (adhortacja *Christifideles Laici*, 51). Nie oznacza to jednak, że nie ma wielu kanonicznych zakazów, nie mówiąc już o barierach psychologicznych. Dziś kobiety mogą jednak być wezwane na synod partykularny z głosem doradczym, mogą uczestniczyć w synodzie diecezjalnym. Mogą być członkami rad duszpasterskich diecezji i parafii, których skład, jak głosi zapis, powinien obejmować głównie osoby świeckie. Przed kobietami stoi też możliwość pełnienia funkcji konsultantek przy podejmowaniu decyzji dotyczącej mianowania biskupa diecezjalnego lub biskupa koadiutora. Świeccy, a zatem kobiety, za zgodą Konferencji Episkopatu mogą być sędziami diecezjalnymi, asesorami, audytorami, notariuszami, rzecznikami sprawiedliwości czy ekonomami diecezjalnymi. Ich udział w liturgii jest ograniczony – choć dostępna im jest funkcja lektorek i nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii. Dziewczynki mogą służyć do Mszy. Ale czy taka jest praktyka?

Co może istotniejsze, kobiety jak dawniej prorokują. Odrzucają bierność – uczą, napominają, wyculają na zaniebdania. Wizje dzisiejszych kobiet, wielu twórczyń chrześcijańskiego feminizmu, są dla zagorzałych tradycjonalistów śmiałe, ale śmiałość nie jest przeciwieństwem odwagi. Jeśli działają z inspiracji Ducha św., a miłości do Chrystusa towarzyszy miłość do Jego Kościoła, to ich głos zostanie usłyszany, dzieło przetrwa. To one – o paradoksie – powołują się często na słowa św. Pawła: *Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie* (Gal 3,28).

JOANNA PETRY-MROCZKOWSKA

Co się komu należy, czyli prawo kościelne o sakramentach świętych (5)

Namaszczenie chorych

– „zdrowie” dla duszy i ciała wierzącego

KS. WIESŁAW WENZ

Nieostatni sakrament

Nieraz tylko myśląc o sakramencie *Namaszczenia Chorych* otwieraliśmy w swojej wyobraźni kolekcję najbardziej tragicznych obrazów, związanych bezpośrednio ze śmiercią, ciężkim cierpieniem i chorobą, dramatycznym odejściem z tej ziemi. Dopiero osobiste świadectwo Jana Pawła II otworzyło nasze wnętrza na rzeczywistość obecnego Zbawiciela, który zwłaszcza w chwili śmierci powraca, aby nas wprowadzić do domu Ojca. W ostatnim tygodniu życia Ojciec święty dwukrotnie przyjął ten sakrament, aby spocząć w ramionach Ojca.

Od wieków średnich dominuje w religijności człowieka przekonanie, że namaszczenie chorych jest faktycznie ostatnim namaszczeniem. Faktycznie to określenie zaakceptował Sobór Trydencki i nawet pierwszy Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 roku. Natomiast Sobór Watykański II za właściwszą uznał nazwę *namaszczenie chorych* wskazując na przekonanie pierwszego pokolenia chrześcijan, wyrażone w Liście św. Jakuba: *Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem, i Pan go podźwignie, a jeśliby popełnił grzechy, będą mu odpuszczone* (Jk 5,14-15). Tak więc nie jest to sakrament przeznaczony wyłącznie dla tych, którzy przeżywają ostatnie chwile życia i są faktycznie w stanie agonii, ale odpowiednią porą na przyjęcie tej uzdrawiającej łaski jest czas, kiedy wiernym zaczyna grozić niebezpieczeństwo śmierci z powodu choroby lub starości (KL 73; kan. 1001).

Istotne elementy namaszczenia chorych

Opisowo przedstawia je prawodawca w następujących słowach: *Namaszczenie chorych, przez które Kościół wiernych niebezpiecznie chorych powierza Chrystusowi cierpiącemu i uwielbionemu, aby ich podtrzymał i zbawił, udziela się przez namaszczenie ich olejem i wypowiedzenie słów*



przepisanych w księgach liturgicznych (kan. 998). Kościół w tym sakramentalnym powierzeniu chorego ukazuje zbawcze działanie samego Chrystusa, które ma osobę chorą podtrzymać mocą łaski Boga w samym cierpieniu, niecierpliwości, lęku, a nade wszystko w słabości fizycznej i duchowej, jak również w przeżywanych wątpliwościach i osłabieniu wiary. W sposób jasny wyrażają istotny sens takiego działania słowa wypowiedziane przez kapłana podczas namaszczenia czoła i rąk chorego: *Przez to święte namaszczenie niech Pan w swoim nieskończonym miłosierdziu wspomóż cię łaską Ducha Świętego. – Pan, który odpuszcza ci grzechy, niech cię wybawi i łaskawie podźwignie* (Sch 174). Przyjmujący namaszczenie odpowiada za każdym razem po namaszczeniu czoła i dłoni: *Amen*. Olej do namaszczenia chorych jest poświęcony przez biskupa w Wielki Czwartek, chociaż w wyjątkowych okolicznościach i to w czasie sprawowania sakramentu może to uczynić również kapłan (kan. 999).

Szafarz powinien dokonywać namaszczenia bezpośrednio własną ręką,

choć kiedy istnieje poważna racja może użyć do tego jakiegoś pomocnego i odpowiedniego narzędzia np. pędzelka, wacika czy czegoś innego (kan. 1000 §2). Dlatego ważne jest, aby zapraszając kapłana do chorego jasno przedstawić mu stan zdrowia osoby chorej, możliwość kontaktu i owocnego sprawowania sakramentu. Rodzina lub posługujący chorym (duszpasterze, kapłani szpitalni) winni zatroszczyć się wcześniej o należyte pouczenie o naturze namaszczenia chorych i odpowiednie przygotowanie chorych do przyjęcia tej łaski Chrystusa uzdrawiającego. Może się to dokonać przez rozmowę, katechezę, wspieranie słowami wiary i wspólną modlitwą, obudzeniem pragnienia przyjęcia Chrystusa w misterium namaszczenia. We wspólnotce parafialnej powinno się organizować dni osób chorych, a w czasie Mszy św. wtedy sprawowanej w ich intencji udzielić sakramentu namaszczenia oraz posilić ich Komunią św.

Namaszczenie chorych

☞ Dokończenie ze str. 10

Posługa kapłana – szafarza namaszczenia

Sakramentu namaszczenia chorych ważne udziela każdy kapłan i tylko kapłan (kan. 1003 § 1), zwłaszcza ten, któremu zlecono duszpasterstwo i pasterskie posługiwanie wiernym. Zwyczajnie tę posługę sakramentalną mogą spełniać biskupi, proboszczowie i wikariusze parafialni, kapelani szpitali i innych placówek. Należy dodać, że jest to funkcja specjalnie powierzona proboszczowi danej parafii (kan. 530 n. 3), bowiem on i kapłani, którym zlecono opiekę nad chorymi mają kanoniczny obowiązek odwiedzania chorych ze szczególną troską oraz wspierać ich z miłością. Takie pasterskie działanie służyć ma pogłębieniu wiary i obudzeniu nadziei na przyjęcie mocy od Chrystusa cierpiącego i zmartwychwstałego. Kapłan na znak gotowości służenia chorym i osobom, które nagle znalazły się w niebezpieczeństwie utraty życia może nosić ze sobą olej poświęcony, aby w razie konieczności mógł udzielić sakramentu namaszczenia (kan. 1003 § 3).

Posługa kapłana wobec osób chorych nie może ograniczyć się tylko do namaszczenia świętym olejem i wypowiedzenia przepisanych modlitw Kościoła. Kapłan powinien zatroszczyć się o należytą dyspozycję wewnętrzną chorego do owocnego przyjęcia tego sakramentu i obudzenia osobistej intencji przyjęcia daru sakramentu namaszczenia. Stąd podprowadza chorego do skutecznego oczyszczenia serca i sumienia w sakramencie spowiedzi, może udzielić choremu odpustu zupełnego na godzinę śmierci, następnie odnawia z nim przyrzeczenia chrztu i wiary oraz udziela namaszczenia i Komunii Świętej – Wiatyku. Natomiast jeśli chory jest w ciężkim stanie agonalnym i nie może przyjąć Komunii św. to można Ją podać komuś z rodziny, by ofiarował Ją za bliskiego doświadczonego ciężkim cierpieniem.

Kto może przyjąć namaszczenie chorych

Kodeks jasno określił, że namaszczenia chorych można udzielić wierne-
mu, który po osiągnięciu używania rozumu aktualnie zaczyna znajdować się lub znajduje w niebezpieczeństwie śmierci na skutek choroby lub starości (kan. 1004 § 1). Z tekstu normy jasno

wynika, że z udzielenie i przyjęcie tego sakramentu nie należy odkładać na ostatnie chwile życia ziemskiego. Dlatego kto został dotknięty, nawet nagle poważną i niebezpieczną chorobą oraz znalazł się w niebezpieczeństwie zagrożenia życia lub w okresie starości powinien skorzystać z łaski tego sakramentu i jemu towarzyszących, a mianowicie z pokuty i Eucharystii oraz specjalnego daru, jakim jest odpust zupełny na godzinę śmierci. Kiedy chory jest odpowiednio dysponowany to powinien również skorzystać z łaski darowania kar doczesnych, które po śmierci miałyby do odpokutowania w czyśćcu.

Namaszczenie chorych mogą przyjmując osoby wierzące przed planowaną operacją chirurgiczną, jeśli jej przyczyną jest niebezpieczna choroba, a nie na przykład dokonanie plastycznej korekty nosa. Osoby starsze, które odczuwają osłabienie sił życia nie powinny zaniedbywać przyjęcia tego sakramentu. Można go również udzielić dzieciom niebezpiecznie chorym, jeśli osiągnęły używanie rozumu i chcą przyjąć umocnienie od Pana Jezusa. Tym, którzy są nieprzytomni czy w agonii można udzielić tego sakramentu, jeśli szafarz kieruje się prawdopodobieństwem, że jako wierzący prosiliby o udzielenie tego sakramentu, gdyby byli przytomni. Natomiast jeśli kapłan ma wątpliwość czy osoba jest dysponowana do przyjęcia tego sakramentu to można udzielić go warunkowo (kan. 1005). Nie wolno udzielać tego sakramentu osobom, co do których jest pewność, że już zmarły. Wtedy kapłan powinien się pomodlić za taką osobę, włączając do modlitwy zgromadzonych wokół ciała tej osoby. Trzeba też wyraźnie przypomnieć, że nie wolno udzielać tego sakramentu osobom, które z uporem trwają w jawnym grzechu ciężkim (kan. 1007), nie okazują oznak żalu i skruchy bądź odmawiają przyjęcia sakramentu. Kapłan katolicki może udzielić tego sakramentu wyznawcom Kościołów Wschodnich odłączonych od Kościoła Łacińskiego, jeśli dobrowolnie proszą o namaszczenie i są należycie dysponowani (kan. 844 § 3). Natomiast inni chrześcijanie, jeśli nie mogą skorzystać z własnego szafarza to mogą przyjąć namaszczenie od kapłana katolickiego, ale muszą sami wyraźnie poprosić i wyznać wiarę katolicką w ten sakrament

oraz są do przyjęcia łaski odpowiednio przygotowani (kan. 844 § 4). Wierni Kościoła Katolickiego, kiedy nie ma własnego kapłana, mogą przyjmując sakrament namaszczenia chorych przez posługę szafarza niekatolickiego, ale tylko tego Kościoła, w którym ten sakrament jest ważne udzielany i wymaga tego prawdziwa konieczność i uzyskanie dobra duchowego (kan. 844 § 2).

Przygotowanie rodziny i chorego

Miejscem udzielenia tego sakramentu jest aktualne miejsce przebywania chorego, a mianowicie szpital, hospicjum, dom rodzinny, miejsce ataku choroby. Rodzina opiekująca się chorym, a więc domownicy nie powinni odwlekać zaproszenia księdza z posługą do chorego, zwłaszcza kiedy osoba często przystępowała do spowiedzi i Komunii św. Kiedy na skutek choroby nie może sama pójść do kościoła to kapłan może przyjść do niej, aby jej dobro duchowe nie ucierpiało. Postawa otwartości wobec chorego zawsze jest dobrą okazją, aby wesprzeć go słowami wiary, wspólną modlitwą o powrót do zdrowia, a wskazując na krzyż Pana Jezusa zachęcać, by cierpiący łączył się dobrowolnie z Ofiarą Zbawiciela. Istnieje możliwość poproszenia kapłana, aby odprawił Mszę św. w domu chorego, w której będą mieli okazję uczestniczyć wszyscy domownicy. Jest to wspaniała okazja, aby w tym okresie trudnym dla wszystkich odważyć się wzajemnie apostołować i złożyć świadectwo żywej wiary. Przygotowując pokój chorego na przyjęcie kapłana należy zadbać o nakrycie stołu białym obrusem, postawić krzyż, zapalić świece, postawić naczynie z poświęconą wodą, kropidło oraz wate. Stół będzie domowym ołtarzem, na którym kapłan postawi nie tylko naczynko z poświęconym olejem chorych, ale nade wszystko naczynie z Ciałem Pańskim – Komunią św. dla chorego.

Jeśli nie zapamiętamy jak przygotować mieszkanie na czas posługi kapłana u chorego, to zawsze można o to księdza zapytać, a więc jak i co przygotować w domu na jego przybycie do chorego? Możemy to uczynić kiedy obojście w imieniu chorego prosimy go o przybycie. Nie bójmy się, namaszczenie chorych nie jest zwiastowaniem śmierci wiecznej, jest umocnieniem i udzieleniem łaski *zdrowia* dla duszy i ciała człowieka chorego. Jezus jest specjalnym lekarzem ciała i duszy.

Co daje spowiedź?

Na to pytanie potrafią już odpowiedzieć dzieci z pierwszej, a już na pewno drugiej klasy szkoły podstawowej – sakrament, w którym Pan Bóg odpuszcza człowiekowi jego grzechy. Ale jak spowiedź ma się do małżeństwa? Czym powinna się różnić spowiedź w małżeństwie? Czy spowiedź w jakiś sposób pomaga małżeństwu? Na te pytania postaramy się razem z moją żoną Moniką odpowiedzieć w tym artykule.

Z moich obserwacji wynika jedno: rodzice krzyczą na dzieci, dzieci krzy-

Więc co z tą zmianą...

Może dla ułatwienia mały przykład. Małżeństwo, które nie ma swojego spowiednika może łatwo popaść w uludę, że wszystko jest super. Dlaczego? Mąż idzie do spowiedzi i mówi „kłóciłem się z żoną” i na tym się kończy. Bardzo często kapłan nie dochodzi przyczyny. Przecież penitent się sam do tego przyznał, no i żałuje. Ale ma prawo nie wiedzieć, że... żona przez pół nocy płakała z powodu tej kłótni, małżeństwo wisiało na włosku, dzieci przeżyły koszmar. Tego się już nie mówi. Ja nie mogę sobie

pracy. Nikt z nas nie myśli, że wszystko, co robimy jest dobre i nie ma niczego, co byśmy mogli zmienić w naszym małżeństwie. To dzięki naszym „wspólnym” spowiedziom wiemy, jakie są nasze słabe i mocne strony. W których dziedzinach mogę służyć pomocą, a w czym mogę liczyć na pomoc mojej żony. W czasie takiej spowiedzi mogę usłyszeć o swoich mocnych i słabych stronach od kogoś, kto patrzy na to z pewnym dystansem i zna opinie obojga stron. To dzięki tym spowiedziom wiem, jak wiele jeszcze jest do zrobienia w naszym

Moja spowiedź małżeńska

MONIKA I PAWEŁ STADNICZENKO

czę do rodziców, małżonkowie krzyczą do siebie nawzajem, a powód jest bardzo prosty – w ich życiu na stałe zagościł grzech. Mnożą się poradnie specjalistyczne pomagające w wychowaniu dzieci, rozwiązywaniu konfliktów małżeńskich, wydaje się na to krocie, ale mało kto pomyśli, że za darmo (i nie jest to żaden chwyt reklamowy) można uratować swoje małżeństwo, dzieci czy współmałżonka przez spowiedź. A najlepszym rozwiązaniem jest spowiedź małżeńska. Ale co to takiego?

Czym różni się moja spowiedź przed i po ślubie

Mimo że przed i po ślubie mam tego samego spowiednika, moja spowiedź diametralnie się zmieniła. Dla mnie było to o tyle łatwiejsze, że z księdzem, który został moim spowiednikiem znałem się od wielu lat, kiedy jeszcze byłem w szkole średniej i nasze drogi, co jakiś czas się krzyżowały. Znał mnie, więc przed i po ślubie i wie, jak się przez ten czas zmieniłem. Jakiś rok przed ślubem został on ponownie moim spowiednikiem, więc zaczął być spowiednikiem naszego narzeczeństwa. To u niego mieliśmy swoje dwie spowiedzi przedślubne i każda z nich wiele wniosła w moje (i myślę, że nie tylko moje) życie. Wtedy zorientowałem się, że przecież nie jestem odpowiedzialny tylko za siebie, ale mogę być powodem grzechu mojej narzeczonej, a potem żony. Wiadomo, że taka myśl nie pojawia się od razu, ale do niej się dochodzi. Właśnie w tym dochodzeniu pomógł mi nasz spowiednik.



pozwoić na taki „luksus”. Wiem, że zaraz po mnie albo przede mną spowiadała się albo będzie spowiadać się moja żona i nie da rady czegoś nie dopowiedzieć. Przecież nie wiem, ile powiedziała o danej sytuacji, czy powiedziała, że była to moja lub jej wina, więc wtedy najlepiej powiedzieć całą prawdę a resztę zostawić Bogu w osobie naszego spowiednika. W takiej spowiedzi nie ma miejsca na niedomówienia, ubieranie masek dobrego męża czy ojca. W czasie takiej spowiedzi trzeba „obnażyć” się przed spowiednikiem i wierzyć w Boże miłosierdzie.

I co to daje? Ktoś może zadać takie pytanie. Odpowiedź jest prosta. Bardzo wiele.

To dzięki temu, że od początku naszego małżeństwa a nawet przed zawarciem tego sakramentu mogliśmy się spowiadać u tego samego kapłana, mobilizowało nas i dalej mobilizuje do dalszej

małżeństwie. Że jest jeszcze wiele zakamarków mojego małżeństwa, gdzie powinien zagościć Pan Bóg. Jak wiele relacji ma On do uzdrowienia. A w końcu jak wiele sił daje taka spowiedź, chęci do dalszego działania i stanięcia w prawdzie, że może nie jestem jeszcze supermężem czy superojcem, ale wiem, w jakim kierunku mam zmierzać, abym się takim stał. Nic bardziej mnie do tego nie przybliży jak spowiedź małżeńska, którą cały czas odkrywam jako wspianą drogowskaz dla naszego małżeństwa. Myślę, że wiele par małżeńskich ma podobne do moich przemyślenia i chociaż nasze małżeństwo jest jeszcze bardzo młode to dzięki temu, że mamy wspólnego spowiednika o wiele szybciej poznajemy się w nim i możemy dokonywać zmian tego, co mogłoby mu zaszkodzić.

PAWEŁ

Moja spowiedź małżeńska

☞ Dokończenie ze str. 13

Moje spotkanie z Bogiem

Sakrament pojednania to chyba sakrament najtrudniejszy spośród siedmiu, jakie daje nam Kościół. To trudna droga spotkania z Bogiem, wymagająca poznania prawdy o sobie, zajrzenia w głąb własnego sumienia. To co zobaczę w sobie, co zrozumieć, co poznać, pokaże mi, jak daleko od Boga odeszłam, jak bardzo Nim wzgardziłam. Bóg jednak nie wzgardził mną, nie odrzucił mnie, nie machnął na mnie ręką, nie stwierdził, że z takim „przypadkiem” to lepiej dać sobie spokój. On czeka na mnie jak ojciec na swe marnotrawne dziecko. Będzie czekał zawsze – i siedem razy, i siedemdziesiąt siedem razy, żeby przebaczyć, podnieść, ucieszyć się mną, kiedy wracam do Niego wynędzniała i zbrukana błotem grzechu.

W sakramencie pojednania trzeba przeorać swój egoizm, by na nowej glebie mogło wykiełkować dobro, pokój, cierpliwość, miłość, radość, uprzejmość, wierność, łagodność, opanowanie – owoce życia w Duchu Świętym, tak w małżeńskim życiu potrzebne. Wszystkie grzechy składałam wprost na ramiona Chrystusa, składałam na krzyż, po to, by dobry Pan pokrył je morzem swojej miłosiernej miłości. On podnosi mnie – grzesznika, on nie zważa na mą niegodność, na mą niewierność, łamane obietnice, sprzeniewierzone słowa. Kiedy żyję tak, jakby Chrystusa nie było, tak, żeby mi nie przeszkadzał niewygodnymi wyrzutami sumienia, kiedy wymijam Go, tłumacząc się brakiem czasu, zapracowaniem, zmęczeniem – On staje na mojej drodze i pochyla się nisko, tak nisko, jak ja upadam – by mnie pod-

nieść, obmyć rany zadane przez grzech, uleczyć serce, dotknąć miłością. Niczego nie żąda, o nic nie pyta, nie wypomina, nie grozi, nie karci, tylko mówi z dobrocią: „Ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz”. Bezwarunkowa miłość Boża. Miłość wiodąca Boga do hańby krzyża.

Przed Bogiem i przed współmałżonkiem

W małżeństwie nie stoję tylko sama przed Bogiem, stoję też przed moim mężem. Każdy osobisty grzech ma wymiar społeczny – uderza w Kościół, a w małżeństwie każdy mój grzech uderza dodatkowo w mojego męża, rozbija jedność między nami. Ta jedność powstała w chwili zawarcia przez nas sakramentu małżeństwa, gdy przed ołtarzem wobec Boga i ludzi ślubowaliśmy sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską. Od tej chwili jestem odpowiedzialna za zbawienie mojego męża, za jego świętość. A on jest odpowiedzialny za mnie i za moje uświęcenie. Stąd każde zło, przez któreś z nas osobiście popełnione, uderza też we współmałżonka, osłabia łączące nas więzi.

Dlatego zanim uklęknę przed kratkami konfesjonatu, najpierw jednam się z moim mężem. Przepraszam za złe słowa, myśli, kłótnie, ostre wymiany zdań, złośliwość, zaniedbania. Za wszystko, co wprowadza bałagan w nasze codzienne życie, w sprawy małe i wielkie. Dopiero wtedy mogę przystąpić do spowiedzi.

Dialog małżeński

Jest jeszcze jedna sprawa, która wpływa na naszą małżeńską spowiedź.

Ponieważ należymy do Kręgów Rodzin czyli wspólnoty Oazy Domowego Kościoła, mamy obowiązek odbywania dialogów małżeńskich. To wspólne zasiedanie w Bożej obecności odbywa się po to, by porozmawiać ze współmałżonkiem o sprawach dotyczących naszego małżeństwa. Nie jest to jednak zdawkowa wymiana informacji o tym, co słychać w pracy czy jak minął dzień. Na spokojnie, z dystansem omawiamy dobre i złe sprawy, które wydarzyły się między nami w ostatnim czasie. Mój mąż szczerze mówi, że nie lubi, kiedy się spóźniam albo kiedy musi na mnie tak długo czekać. Robi to nie po to, by sprowokować kłótnię, czynić mi wyrzuty, ale po to, byśmy ten problem rozłożyli na części pierwsze, naświetlili sprawę z obu stron i znaleźli konsensus. Uczymy się też mówić o swoich dobrych stronach, o tym, co podoba się nam u współmałżonka. To bardzo pomaga. Małżeńska rozmowa staje się dialogiem. Czynimy to ze świadomością Bożej obecności.

Wspólny spowiednik

Ogromną pomocą w moim osobistym duchowym rozwoju a także w kształtowaniu mojego małżeństwa jest stały spowiednik. Nie zawsze udaje się każdą spowiedź odbyć u niego, ale zwykle staramy się z mężem oboje przystępować do sakramentu pojednania u tego samego kapłana, którego dobrze znamy i który zna nas. Był na naszym ślubie, ochrzcił nasze dziecko, zna nasze codzienne sprawy, troski, zmartwienia. Zna przede wszystkim nas oboje, nasze ułomności, z którymi od lat walczymy, nasze cechy, które pomagają budować małżeństwo lub też burzą jego harmonię. Kapłan ten jest nie tylko spowiednikiem moim i męża, ale jest też kierownikiem duchowym naszego małżeństwa. Patrząc na nasz związek z perspektywy Pawła oraz z mojej perspektywy umie do tego dołożyć jeszcze perspektywę Bożą. Dzięki temu może nam powiedzieć, jak mamy nasze życie kształtować w świetle Bożej Ewangelii. Stały spowiednik mobilizuje do pracy nad sobą. Ta systematyczność przynosi owoce.

MONIKA

Tak w skrócie przedstawia się nasze spojrzenie na małżeńską spowiedź. Oboje pisaliśmy powyższe słowa niezależnie od siebie. Są różne, tak jak i my jesteśmy różni. Nasze odczucia są jednak podobne, dlatego jesteśmy małżeństwem.

MONIKA I PAWEŁ STADNICZENKO

Intencje Apostolstwa Modlitwy na czerwiec 2005

Intencja ogólna:

Za nasze społeczeństwo, aby przez konkretne gesty chrześcijańskiej i braterskiej miłości służyło pomocą milionom uchodźców, którzy żyją w warunkach skrajnej nędzy i w opuszczeniu.

Intencja misyjna:

Aby sakrament Eucharystii był coraz powszechniej postrzegany jako żywe serce Kościoła.

Dwa dni w Kijowie

JAN JÓŻKÓW

Kijów to ponad dwupółmilionowe miasto, z historią liczoną od 482 roku. Jego świetność miał przepowiedzieć św. Andrzej Apostoł, który w podróżach misyjnych dotarł aż do Dniepru. Stolica Rusi Kijowskiej i współczesnej Ukrainy. Gdy w 988 roku Włodzimierz budował pierwsze cerkwie, miasto było w szczytowym okresie rozkwitu, ale po podziale państwa przez Jarosława I pomiędzy pięciu synów zaczęło chylić się ku upadkowi. Nie pomogła interwencja Bolesława Chrobrego. Kraj, leżący na skraju chrześcijańskiej Europy, uległ Mongołom – w 1240 roku wojskom Batuchana, a w 1483 Gireja. Od 1362 roku Ukraina należała do Wielkiego Księstwa Litewskiego, a w 1569 roku stała się częścią Korony – do stycznia 1667 roku, kiedy na skutek pokoju andruszowskiego Kijów został dla Polski stracony.



Sobór Włodzimierski.

Miasto rozłożyło się na wzgórzach na prawym brzegu Dniepru. Do połowy XIX w. składało się z trzech, prawie odrębnych części – Stare Miasto, Peczersk i Podół, które zrosły się dopiero w połowie XIX wieku. Wtedy to zabudowano poprzeryzaną płytkimi jarami dolinę pomiędzy Wzgórzem Zamkowym a Peczerskiem, tworząc słynną ulicę Chreszczatik.

Odkrywanie Kijowa rozpoczynamy od Starego Miasta i Wzgórza Zamkowego z fundamentami cerkwi Bogurodzicy. Wybudował ją w latach 989-995 książę Włodzimierz na pamiątkę swego chrztu. Wcześniej w tym miejscu złożył dwóch chrześcijan na ofiarę Perunowi. Na utrzymanie cerkwi władca przeznaczył dziesiątą część dochodów, więc nosi też ona nazwę – Dziesięcinna. W 1240 r. uległa całkowitej ruinie. Zrekonstruowane fundamenty świątyni i innych budynków ukazują kształt dawnej książęcej rezydencji.

Z Góry Zamkowej wchodzimy na Andriejewskij Uzviz – brukowaną, stromą drogę na Górę Zamkową. Jest to teraz jedna z najmodniejszych ulic miasta; nazywana z dumą kijowskim Montmartre jest deptakiem artystycznym. W domu, gdzie w latach 1906-1919 mieszkał Michaił Bułhakow, autor „Mistrza i Małgorzaty”, mieści się jego muzeum. Mijamy jedną z najładniejszych cerkwi Kijowa – św. Andrzeja, zbudowaną w latach 1747-1753 na miejscu świątyni Peruna, zburzonej przez Włodzimierza w 988. Okazały gmach, który był kiedyś kaplicą zamkową, należy do Ukraińskiej Autokefalicznej Prawosławnej Cerkwi. Schodzimy na Podół, nisko u stóp zamku położoną dzielnicę handlową (od 1795 miejsce kontraktów, gdzie spotykali się Grecy, Żydzi, Arabowie, Wenecjanie, Niemcy) była genueńską faktorię handlową. O niezwykłości miasta świadczy to, że z Podolu wracamy koleją szynowo-linową, gdyż różnica wzniesień wynosi około 100 m.

Śladami historii idziemy do Złotej Bramy. Jej nazwa pochodzi od złotej kopuły cerkwi Zwiastowania NMP nad bramą. Bolesław Chrobry miał tu wyszczerbić swój miecz, Szczerbiec. Jednak to tylko legenda, bo Chrobry był w Kijowie w 1018 roku, czyli 19 lat przed wybudowaniem bramy. W dodatku oka-

Dwa dni w Kijowie

☞ Dokończenie ze str. 15

zało się, że brama, przedmiot naszej legendy, to tylko żelbetowa współczesna rekonstrukcja.

Około 3 km na południe od Góry Zamkowej rozciąga się zespół Ławry Peczerskiej. Około 1050 roku, w okresie popularności życia pustelniczego, do Kijowa wrócił z Athos mnich Antoni. Osiedlił się w jednej z licznych pieczar na stromym brzegu Dniepru i wkrótce zgromadził 12 uczniów; w 1055 roku wspólnota uzyskała regułę zakonną. Na powierzchni 28 hektarów powstała słynna i niezwykła Ławra Peczerska (nazwa pochodzi od greckiego słowa *laura* – boczna ulica, miejsce ogrodzone). Rychło stała się ośrodkiem życia religijnego i kulturalnego ziem ruskich, a pieczary, połączone tunelami o długości 508 metrów, zaczęły pełnić funkcję krypt grzebalnych. Kryją one zmumifikowane szczątki 120 osób, m.in. kniazia F. Ostrońskiego, uczestnika bitwy pod Grunwaldem, mnicha Antoniego, a także kronikarza Nestora.

Szanse rozwoju Ławra uzyskała w granicach Korony, a szczególnie w XVII wieku za czasów Piotra Mohyły, który w młodości przebywał na dworze Stefana Żółkiewskiego. Kiedy został metropolitą kijowskim, choć lojalny wobec Rzeczypospolitej, był przeciwnikiem Unii Brzeskiej i doprowadził do ożywie-

nia prawosławia, którego Ławra stała się centrum religijno-intelektualnym. W roku 1632 z połączenia szkoły klasztornej ze szkołą Bractwa Prawosławnego stworzył słynne, wzorowane na szkołach jezuickich, Collegium Kijowien-se Mohilaneum, które w 1701 roku uzyskało rangę akademii. Studiowała tu młodzież z Wielkiego Księstwa Litewskiego, Mołdawii, Polski, Rosji, Serbii. Działała też piapiernia i drukarnia.

Dzisiaj Ławra – oficjalnie Rezerwat Historyczno - Kulturalny, to element światowego dziedzictwa kulturowego, jest jednocześnie miejscem kultu religijnego i podlega Ukrainińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego. Tu, na placach przed licznymi cerkwiemi, obserwujemy fragmenty obyczaju wielkanocnego – przy ustawionych na zewnątrz stolikach odbywa się święcenie pokarmów.

Najważniejszą świątynią Ławry jest cerkiew Zaśnięcia Matki Boskiej – Uspienskiej Sobór – zbudowana w XI wieku, zburzona przez Stalina w roku 1941 i odbudowana w latach dziewięćdziesiątych XX wieku.

Z murów Ławry widać schowaną w ogrodach na zboczu wzgórze cerkiew Zbawiciela – Wydubicką, otoczoną mnóstwem uli. Widać też potężny pomnik Matki Ojczyzny, postać kobiety

z podniesionym wysoko mieczem. Pod nim znajdują się pieczary.

Na północ od Ławry położone jest historyczne centrum Kijowa – Peczersk. Tu jest serce miasta, miejsce magiczne – Majdan Niezależności. Od niego promieniście rozchodzą się ulice: Sofijska, Michajłowska, Kostiolna, a także Chreszczatik. Niedaleko jest Jarosławiw Wał ze Złotą Bramą. Tu znajduje się większość cerkwi i soborów, m.in. Sobór Michajłowski o Złoty Kopyłach, Włodzimierski i Sofijski. Wybudowane lub przebudowane w XVII i XVIII wieku utrzymane są w stylu baroku ukraińskiego, charakteryzującego się cebulastym zwieńczeniem kopył złotych lub zielonych. Ściany są niebieskie, białe lub polichromowane. W czasie kiedy zwiedzamy Kijów, błyszczą w jaskrawym słońcu prawosławnej Wielkanocy, przypominając o estetyczny zawrót głowy.

Zbudowany w XI wieku Sobór Sofijski, był kilkakrotnie niszczone przez Tatarów, odbudowany w 1633 roku dzięki staraniom Piotra Mohyły. Obiekt wpisany jest na listę UNESCO, dzisiaj ma status muzeum. Wewnętrzne połączenia ścian i kopył pokrywają malowidła; 260 m² mozaiki to obrazy m.in. Archaniola Gabriela i Matki Boskiej ze wzniesionymi rękami, tzw. Oranta; 3000 m² fresków to portrety Ojców Kościoła. Jest też sarkofag Jarosława Mądrego. W Saborze Sofijskim, według kronikarza niemieckiego Dietmara, odbyło się uroczyste powitanie Bolesława Chrobrego, przybyłego zbrojnie na pomoc swemu zięciowi, Światopełkowi. Na placu przed soborem, na wspiętym rumaku, widnieje władczą postać Bohdana Chmielnickiego z buławą.

Naprzeciw oślepiąco błyszczą złote kopyły Monasteru Świętego Michała – o Złoty Kopyłach. Michał Archanioł, książę aniołów, jest patronem Ukrainy. Dwunastowieczny zabytek, zburzony w 1936 roku, bo zasłaniał gmach Komsomołu, odbudowano w końcu XX wieku w stylu osiemnastowiecznego ukraińskiego baroku. W 2001 roku uroczystym nabożeństwem zaczęło się zgromadzenie patriarchów Ukrainińskiej Prawosławnej Cerkwi Patriarchatu Kijowskiego.

Dla wyjaśnienia dodam, że po upadku Związku Radzieckiego cerkiew prawosławna na Ukrainie rozpadła się na trzy: Ukrainińską Cerkiew Prawosławną Pa-



Kijów dziś.



Pomnik Bohdana Chmielnickiego przed dzwonnica soboru św. Zofii.

triarchatu Moskiewskiego oraz niezależne od Moskwy – Cerkiew Prawosławną Patriarchatu Kijowskiego i Autokefaliczną Ukraińską Cerkiew Prawosławną.

Odbudowano też pochodzącą z lat 1716-1720 dzwonnice, dźwiga ona 36 dzwonów sterowanych komputerem. Ich dźwięk, od powolnego basu do szybkiego, zasapanego dyszkanu, to w wielkanocne południe prawdziwy koncert. Na placu przed monasterem od 1993 roku stoi pomnik Ofiar Głodu z lat trzydziestych, kiedy z rozkazu Stalina zagłodzono 10-12 milionów ludzi. Nieco dalej stoi pomnik księżnej Olgi, która przyjęła chrześcijaństwo 40 lat wcześniej niż był chrzest Rusi, oraz figury świętych: Andrzeja Apostoła, Cyryla i Me-

todego, apostołów chrześcijaństwa w krajach wschodniosłowiańskich. Kiedy przyglądamy się pomnikowi, podjeżdża orszak nowożeńców, którzy u stóp świętej składają kwiaty.

W 1991 roku do funkcji sakralnej wrócił kościół św. Aleksandra przy „wulicy Kostiolnej”. Zbudowany w XIX wieku w stylu klasycystycznym, na planie kwadratu z kopułą centralną i dwiema małymi kopułami nad fasadą i dzwonnica. Patrona przyjął od imienia cara Aleksandra, który dzięki temu wyraził zgodę na budowę. Po sekularyzacji w 1937 roku stopniowo popadał w ruinę. Najpierw umieszczono w nim bibliotekę Ministerstwa Kultury, później Instytut Naukowego Ateizmu, w końcu

planetarium i klub. W prezbiterium zlokalizowano toalety. Teraz wszystko wraca do dawnej świetności. Kościół jest konkatedrą reaktywowanej w 1990 roku diecezji żytomiersko-kijowskiej, obejmującej 110 tys. kilometrów kwadratowych. Msze odprawia się tu po polsku, rosyjsku i ukraińsku.

Drugi kościół, św. Mikołaja przy reprezentacyjnej ulicy Wielkiej Wasylkowskiej, powstał w latach 1899-1909, wg konkursowego projektu studenta architektury S. Wałowskiego, z żelbetu, co było nowością w owym czasie. Zamknięty i zniszczony w latach 30., potem starannie odbudowany jest nadal salą koncertową muzyki klasycznej. Polakom wypożyczany jest na czas Mszy św. W okresie władzy radzieckiej mieściła się tu stacja zagłuszania Wolnej Europy. Dziś kościołowi zagrażają dwa niebezpieczeństwa: jedno to drgania ziemi spowodowane przez metro, drugie wynika z usytuowania w atrakcyjnej dzielnicy. Są zakusy, by wybudować tu centrum handlowe.

Katolicy mają jeszcze dwie świątynie. Jedna znajduje się na lewym brzegu Dniepru we współczesnej dzielnicy mieszkaniowej. Druga również na przedmieściu, w dzielnicy Światosznoy, mieści się w domu, w którym do dużego pokoju wstawiono kilkadziesiąt krzeseł i stół, stanowiący ołtarz. Nie przetrwał natomiast żaden z katolickich kościołów ze starszych epok, wybudowanych przez dominikanów, przez jezuitów i bernardynów.

Z okien autokaru oglądamy założony w 1834 roku Uniwersytet św. Włodzimierza (patron Kijowa), obecnie Tarasa Szewczenki. Zapleczem dydaktycznym uczelni stały się biblioteka i ogród botaniczny przewieziony z Liceum Krzemienieckiego, zlikwidowanego w ramach represji po Powstaniu Listopadowym. Pracowali tu również byli profesorowie Liceum, m.in. Aleksander Mickiewicz, brat Adama. W II połowie XIX wieku, nazywanej nawet Okresem Polskim, Uniwersytet, podobnie jak cały Kijów, odgrywał niebagatelną rolę w życiu Polaków. Jan Stanisławski zasłynął jako malarz złotych kopuł soborów Michajłowskiego i Sofijskiego, Przyjechał tu na studia Józef Piłsudski, a nieco później w XX wieku tworzyli tu poeci Bolesław Leśmian i Kazimierz Wierzyński. Polskie nazwiska można znaleźć także w twierdzy. Nigdy nie wykorzystana w wojnie, służyła za więzienie. Rozstrzelanych tu polskich powstańców współcześni kijowscy Polacy uczcili tablicą pamiątkową.

Wielka Misjonarka przybywa na Dolny Śląsk

BOŻENA ROJEK

Czuję, że moje posłannictwo rozpocznie się, posłannictwo wszczepiania w dusze miłości Boga; takiej miłości, jaką ja Go miłuję... nauczania ludzi małej drogi. Niebem moim będzie czynić dobrze na ziemi. Nie jest to niemożliwe, skoro i Aniołowie, wpatrujący się w Boga, czuwają nad nami. Nie, nie spocznę do końca świata, dopóki będą dusze, które trzeba zbawiać – takie pragnienie przyświecało św. Teresie z Lisieux, wielkiej mistyczce z zakonu karmelitanek bosych.

Przed śmiercią obiecała jeszcze, że będzie małą złodziejką, wykradającą Bogu to, co najlepsze, aby posyłać ludziom na ziemię. Że po śmierci będzie schodzić na ziemię, aby pomagać tym, którzy są w potrzebie. I oto teraz Wielka Misjonarka jest z nami! Peregrynacja relikwii św. Teresy – które na zaproszenie karmelitów bosych, jej zakonnych współbraci, od 1 maja do pierwszych dni sierpnia br. będą podróżowały po Polsce – jest takim sposobem jej „zejścia” do nas z obiecaną pomocą.

Relikwiarz został ofiarowany przez Brazylię, w związku z obchodami setnej rocznicy śmierci Małej Teresy. Jest osadzony na masywnej podstawie z drewna, zaopatrzonej w 8 uchwyty. Ma długość 1,5 m i waży ponad 130 kg. Peregrynuje od 1994 r. Dotychczas przemierzył już różne części świata. Polska jest 36 krajem, który go przyjął. W dniach od 23 do 24 czerwca br. relikwie będą we Wrocławiu. Nawiedzą wszystkie klasztory karmelitów bosych i karmelitanek, a także parafie na Osobowicach, której patronuje św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Wszędzie tam będzie przygotowany bogaty program spotkań ze Świętą w jej relikwiiach. Potem relikwiarz pojedzie do diecezji świdnickiej i legnickiej.



Relikwie św. Teresy

Peregrynacji towarzyszą czuwania, adoracje, śpiewy, modlitwy i tańce. Na całym świecie obecność relikwii wywołuje powszechny entuzjazm i przyciąga ogromne rzesze ludzi, pragnących oddać im cześć. Bazyliki i kościoły są otwarte także w nocy, aby każdy mógł je nawiedzić. Przybywają wszystkie stany i kategorie ludzi: od dzieci po ludzi w bardzo podeszłym wieku, od zwykłych i prostych po śmietankę intelektualną. Wszyscy spragnieni Boga zwracają się do Małej Teresy – orędowniczki i przyjaciółki Jezusa, o potrzebne łaski, które obiecała wyjednywać w niebie aż do skończenia świata.

Co sprawia, że św. Teresa z Lisieux jest jedną z najbardziej ulubionych świętych naszych czasów? Na czym polega fenomen jej popularności? Duże wrażenie robi z pewnością skryzystalizowane od wczesnych lat dziecięcych przemożne pragnienie wstąpienia do Karmelu i ogromna determinacja, z jaką dążyła do zrealizowania swojego marzenia. Nie zawahała się nawet pojechać do Rzymu, aby upadłszy do stóp Ojca Świętego Leona XIII, błagać go o dyspensę od wieku.

Zachwyca jej doktryna „małej drogi”, czyli drogi ufności i zawierzenia Bogu, którą sama w genialny sposób umiała realizować, a której pragnęła nauczyć także innych. Przyjął ją może każdy, kto czuje się mały, niezdolny do wielkich pokut i czynów. Kto pragnie pełnić w swoim życiu wolę Bożą i stać się świętym poprzez wypełnianie z miłością powołania, do którego przeznaczył go Pan Bóg. Na małej drodze każdego stać na rzucanie pod stopy Jezusa kwiatów małych ofiar, aby podobnie jak Teresa ujmować Go pieszczotami. Takie akty miłości realizuje się w bezinteresownych przysługach, w męznym znoszeniu przeciwności losu, w serdecznym uśmiechu okazywanym na widok niezbyt lubianej osoby, w pokornym przyjęciu krzywdzącej uwagi. Na życie większości z nas składają się raczej zwyczajne sprawy, często oparte na kontakcie z drugim człowiekiem, nie zaś spektakularne działania czy heroiczne czyny. Sposób, w jaki traktujemy innych i przeżywamy własne życie określa naszą postawę, pokazuje, czy naprawdę Kochamy Boga i bliźniego, czy tylko lubimy o tym mówić. Św. Teresa od Dzie-

ciątka Jezus dała nam przykład autentycznego życia chrześcijańskiego, pozbawionego cienia hipokryzji, opartej na śmiałej, ufniej miłości wobec Boga, o którym należy pamiętać nie tylko od święta.

Lektura *Dziejów duszy* i listów Świętej pozwala dostrzec w niej kogoś nam bliskiego, prawdziwą „bratnią duszę”, która pod wieloma względami była podobna do nas. Podobnie modliła się i odczuwała. Przeżywała podobne wewnętrzne rozterki i zmagania. Tylko ta jej miłość – szalona, nadzwyczajna! Jak wiele mamy jeszcze do nadrobienia w tej dziedzinie! Fascynuje fakt, że można aż tak kochać Boga. Ogrom miłości, wypełniającej po brzegi jej serce, przebija bardzo wyraźnie przez strofy wiersza: *Miłością żyć!*

Boskiemu Sercu pełnemu tkliwości

Oddałam wszystko i z lekkością biegnę...

Nie mam już nic, jedynym mym bogactwem – Życie miłością.

Św. Teresa z Lisieux uwierzyła całym swym sercem, że Bóg pragnie tylko miłości. Dlatego jej postępowanie było wolne od egoizmu, od zabiegania o swój „image” i o dobre uczynki spełniane w zamian za niebo. Było przeniknięte jedynie miłosnym oddaniem samej siebie aż do granic możliwości. Kierując się subtelnym uczuciem, troszczyła się o Jezusa tak, jak ukochana troszczy się o swego ukochanego. Wreszcie ofiarowała siebie jako ofiarę całopalną Miłości Miłosiernej. Akt oddania kończą pełne miłości słowa: *Chcę pracować jedynie dla Twojej Miłości, w tym jednym celu, aby Ci sprawić przyjemność, by pocieszać Twoje Święte Serce i, aby zbawiać dusze, które będą kochały Cię na wieki.*

Żyjemy w świecie, w którym coraz więcej ludzi z mozołem szukając recepty na szczęście, nie umie znaleźć odpowiedzi na pytanie o sens życia. Serca wielu wypełnia niepokój i udręka. Dlatego warto nauczyć się praktykować „małą drogę” – drogę szczęścia i miłości. Trzeba nam szukać wstawiennictwa św. Teresy, aby wyprosiła u dobrego Boga obiecany deszcz łask. Lecz im większa będzie nasza wiara, tym bardziej będziemy wysłuchani, w myśl słów Świętej: *Ufność w Bogu tak potężnym i tak miłosiernym nie jest nigdy zbyt wielka. Tyle od Niego otrzymujemy, ile się spodziewamy.*

PS.

Składam serdeczne podziękowania o. Witoldowi Lesnerowi z klasztoru karmelitów bosych we Wrocławiu, przy ul. Olbińskiej – głównemu organizatorowi peregrynacji relikwii do stolicy Dolnego Śląska – za udostępnienie informacji wykorzystanych w niniejszym artykule. B.R.

Ojciec Święty jednym z nas

Czyli młodzi o Janie Pawle II

Dla Ojca Świętego Jana Pawła II młodzi ludzie zawsze byli nadzieją. Miał dla nich wiele szacunku. Byli „żyzną glebą”, na której wzrasta zasiane przez siewcę ziarno. W czasie jednej ze swoich pielgrzymek w Częstochowie w 1983 roku, Jan Paweł II mówił do młodzieży: *Chociaż nie jestem wśród Was na co dzień, jak bywało przez tyle lat dawniej – to przecież noszę w sercu wielką troskę. Wielką, ogromną troskę. Jest to moi drodzy troska o Was. Właśnie dlatego, że od Was zależy jutrzejszy dzień.*

Papież, wielokrotnie w swoich przesłaniach przypominał o słabościach i trudnościach, których ofiarą pada wielu młodych ludzi: nienawiść, pragnienie fałszywego szczęścia, upadek obyczajów, brak ojców i matek, nietrwałość młodych rodzin i wskazywał, że to Bóg jest dawcą życia, dlatego tym bardziej człowiek powinien uważać je za bezcenne – od początku do końca – od narodzin do śmierci – im bardziej jest ono zagrożone i manipulowane.

Mówi się już dziś o pokoleniu JP II. Zaliczają się do niego wszyscy ludzie urodzeni na początku lat 70, aż po dzień dzisiejszy. To ludzie, którzy nie znali innego papieża – dla nich Ojciec Święty Jan Paweł II był zawsze. I to właśnie na młode pokolenie, nauka Papieża wywarła największy wpływ, mówi się nawet o „papierku lakmusowym naszych wnętrz”.

Teraz, kiedy zabrakło Jana Pawła II, młodzi ludzie nagle – wręcz dramatycznie – uświadomili sobie, że odszedł Człowiek Wielki. Ktoś, kto był zawsze i kogo już nigdy więcej nie będzie. Ludzie, którzy na swoją wiarę i na naukę Jana Pawła II patrzyli bardziej przez pryzmat obojętności, nagle poczuli niezwykłą potrzebę modlitwy. Cud? Manifestacja

uczuc? Wiele osób zadaje sobie pytanie, czy miłość do Papieża – choć tak wyraźnie demonstrowana nie jest powierzchowna? My, Polacy, mieliśmy szczególny stosunek do „naszego” Ojca Świętego – przemawiał przez nas patriotyzm, a jednocześnie duma, że Stolicę Apostolską reprezentował właśnie nasz rodak. Cały czas staram się znaleźć odpowiedź, co jest powodem tego – swego rodzaju – kultu papieskiego? Przecież Ojciec Święty nie jest ikoną popkultury, nie jest gwiazdą, której plakat można sobie powiesić w pokoju! Miłość do niego powinniśmy wyrażać poprzez szacunek, poprzez spokój ducha, modlitwę, a wreszcie, przez szczerze i bezinteresowne okazywanie miłości swoim bliźnim!

Kiedy świat obiegła informacja, że Jan Paweł II nie żyje, w kościołach, na ulicach, na placach oraz w domach ludzie jednoczyli się, zapalali świeczkę, ze łzami w oczach, w skupieniu i zadumie trwali w modlitwie ze duszą Ojca Świętego. Wśród ludzi zapanowała niewidzialna do tej pory więź, każdy człowiek chciał w jakiś sposób oddać hołd i cześć człowiekowi, który całe swoje życie poświęcił innym. Kibice przeciwnych drużyn, politycy z konkurencyjnych partii – jednoczyli się, pokłóceni – godzili się, między znenawidzonymi rodziło się porozumienie. Niebywałe, jak jeden człowiek, nagle, zmienił mentalność tylu ludzi.

Byłam bardzo zdziwiona, widząc kibiców jednej z drużyn piłkarskich (jeśli dobrze pamiętam Legii Warszawa), wracających z meczu i zatrzymujących autobus zaraz po usłyszeniu wiadomości o śmierci Papieża. W eskorcie policji szli do kościoła modlić się za Jana Pawła Oni – zawsze silni, pewni siebie, dziś – pogrążeni w smutku. Najpierw długo i żarliwie modlili się, a potem złożyli na ołtarzu szaliki, czapki i flagi piłkarskie...

W czym tkwił fenomen tego Papieża? Odpowiedź jest prosta. Ojciec Święty jest wszystkim, czym nie jest popkultura. Nie jest hitem jednego sezonu ani pięciominutową fascynacją. Każda gwiazda ma to do siebie, że dziś jest,

Bóg**człowiek****poezja**

Pytanie „kim jestem?” towarzyszy człowiekowi przez całe życie. Mniej lub bardziej staramy się na własną modłę ułożyć i przeforsować własny scenariusz swojej egzystencji. Repertuar masek przywdziewanych z wszelakich okazji bywa imponujący. Niektóre maski fascynują na tyle, że chciałoby się nimi zagłuszyć swoje prawdziwe ja, zamknąć je w domu bez luster. Być ślepy i głuchy na prawdę o sobie. Bóg jednak widzi w całej prawdzie, nie chce oglądać kunsztownie spreparowanych masek. On jest lustrem naszego ja, prawdy, której czasem wcale nie chcemy, lecz która jest nam tak bardzo potrzebna.

A.R.P.

Czasem pragnęłabym
domu bez luster
i ślepoty
która przeszkadza poznać mnie samą

Pragnęłabym
tępej głuchoty
która mój wewnętrzny głos
do milczenia zmusza

Pragnęłabym
być niema
by słów riposty
nie móc uformować

Czasem pragnęłabym
domu bez luster

Ale Ty zmuszasz mnie także wtedy
widzieć mnie taką, jaka naprawdę
jestem

Petra Warkus
tłum. A.R.P.

Ojciec Święty – jednym z nas

☞ Dokończenie ze str. 19

a jutro może jej nie być. Z Janem Pawłem II jest inaczej. On jest nawet, gdy go nie ma.

Generacja JP II to tylko sformułowanie, tak naprawdę trudno jest zmieścić wszystkich młodych ludzi w jednej, określonej grupie. Mówi się o generacji X, czyli ludziach wychowanych w dobrobycie i obojętnych na sprawy ideologii, religii, czy polityki. Kolejną grupą jest tzw. Y, czyli młodzi ludzie, których charakteryzuje zamiłowanie do nowoczesnych technologii – przede wszystkim komputerów i Internetu, a także wiara i optymizm w to, że przyszłość należy właśnie do nich. Grupa 20-latków często nazywana jest „Generacją

się ciężkiej chorobie, walczył do końca. Ojciec Święty wielokrotnie powtarzał, że energię i natchnienie czerpie właśnie od młodzieży. Fenomen popularności Papieża można też tłumaczyć jego niebywałym jak swój wiek, kontaktem z młodszymi od siebie (czasem nawet cztery razy). Papież zawsze podkreślał, że kocha góry, jazdę na nartach, wspinaczkę, pływanie – był jednym z nas. Swoim zachowaniem dodatkowo skłaniał młodzież do refleksji nad istotą życia. Z wiekiem Papież nie tracił poczucia humoru, o czym świadczą liczne żarty na pielgrzymkach w Polsce.

Młodzi ludzie potrzebują drogowskazu, który zastąpi im zaganianych



Fot. Przemysław Fiszor

NIC” – są to ludzie zagubieni w istniejącej rzeczywistości, czują się niechciani i niepotrzebni. Nieco młodszy od nich – nastolatki – to już pokolenie pewne siebie, znające swoją wartość, pokolenie pragmatyczne, które przywiązuje dużą wagę do pieniędzy i wygodnego życia.

Między wartościami cenionymi przez młodych ludzi, należących do wyżej wymienionych grup, trudno odnaleźć religię i wiarę. A mimo to, setki tysięcy z nich, katolików i ateistów, odnajdują w Papieżu kogoś bliskiego i uznają go za autorytet. Co raz mniej osób dziwi ten fakt – Papież jest, był i będzie wspinał się człowiekiem – młodzi ludzie to wyczuwali. Porozumienie z Janem Pawłem II ma również głębsze podstawy. Papież zawsze zaznaczał, że my – młodzi ludzie – jesteśmy przyszłością, pokładał w nas nadzieję i ufał nam. Pokazywał nam, jak żyć, od niego płynęła niezmiernie siła i zapał. Nie poddał

rodziców, polityków, którzy już dawno się skompromitowali... Potrzebują kogoś, kto pokaże im, jak żyć. I nie chodzi tu bynajmniej o puste słowa prześlągnięte zakazami i nakazami typu: nie możesz, nie wolno ci, zabraniam, masz, musisz, każe ci. Papież potrafił nauczyć umiejętności życia – swoim życiem. Uczył poprzez czyny. Młodzież chce czuć się potrzebna, pragnie poznać odpowiedź na wiele nurtujących ją pytań, chce kogoś, przy kim nie będzie się czuła „zwykłym pyłkiem na wietrze”. I to właśnie jest odpowiedź na pytanie, w czym tkwi fenomen? W ogromnym sercu Ojca Świętego i płynącej z niego szczerości w stosunku do młodych. A teraz, gdy Jan Paweł II zostawił nam swoje myśli, od nas tylko zależy czy jego przesłanie będzie nam towarzyszyć i będzie dla nas receptą na życie...

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

Jana Pawła pamiętamy!



Na zawsze w sercach Go mamy.

Ale Bóg w swojej Miłości

chciał go już u Siebie gościć.

Kościół płakał bez Pasterza,

modłami w niebo uderzał...

Jak okręt bez kapitana,

tak Owczarnia zatroskana

Ducha Świętego wzywała.

I – Opatrzność powołała

biskupa Rzymu nowego:

Benedykta szesnastego.

Ciesz się dzieci Kościoła!

Kto Bogu ufa, ten woła

o potrzebne Ducha dary

dla papieża. Niech bez miary

Pan użycza sił, mądrości,

żeby pał owce w miłości,

Kościół tak pewnie prowadził,

by o skały nie zawadził!

Modlą się też dzieci polskie,

oddając opiece boskiej

następcę z Polski papieża.

Niech go Anioł Boży strzeże!

Daj mu Panie serce Twoje,

ale także mocy zbrojeł!

Bądź mu Boże Ty ostoją!

On – niech pełni wolę Twoją!

Maria Żyromska

Najświętsze Serce Jezusa! Oddając Tobie szczególną cześć w czerwcu, wypraszamy wszelkie potrzebne łaski dla Ojca Świętego Benedykta XVII! – Otaczaj go opieką, dodawaj sił, aby mógł pewną ręką sterować okrętem Kościoła według Twojej woli! – Daj mu serce dobre, współczujące, uważne, aby był otwarty na potrzeby powierzonych jego opiece owieczek! – Obdarzaj światłem Ducha Świętego i mocą, aby uczył nas odróżniać zło od dobra i wybierać dobro! – Zanurzaj go w swoim kochającym sercu, aby przekazywał całemu światu orędzie Twojej Miłości i Miłosierdzia! – Posyłaj swoich Aniołów, by strzegli jego dróg przed wilkami czyhającymi na Boże owce i Pasterza!



Wielcy poprzednicy obecnego papieża



ŚWIĘTY PIOTR (gr. *petros* – skała, opoka) zwany Szymonem – rybak z Galilei, powołany przez Jezusa Chrystusa do „łowienia ludzi”, był świadkiem cudów i nauce Jezusa. Wiele razy jego wiara była wystawiona na próbę, a lęk okazywał się silniejszy. Jednak Miłość Mistrza zmieniła jego serce i to właśnie Piotra wybrał Jezus po swoim zmartwychwstaniu na Pasterza swojej Owczarni. Jemu przekazał ciężar odpowiedzialności za młody Kościół i za niesienie Dobrej Nowiny światu. Apostoł podjął to wielkie dzieło z odwagą i pewnością, jaką dała mu świadomość, że nigdy nie będzie sam. Na koniec, w Rzymie, za panowania cesarza Nerona, przypieczętował swoje oddanie Bogu męczeńską śmiercią na krzyżu. W IV w. nad

jego grobem została zbudowana świątynia chrześcijańska; obecnie na tym miejscu stoi Bazylika św. Piotra. Jego życie przekonuje nas, że wiara pozwala przezwyciężyć lęk i że niekoniecznie trzeba być doskonałym, aby stać się wielkim przywódcą, a w końcu zostać świętym. **Uroczystość św. Piotra obchodzimy 29 czerwca.**

To Piotr właśnie położył fundamenty, na których już od dwóch tysięcy lat opiera się pasterska władza i posługa papieża.



Święty Benedykt (*benedictus* – błogosławiony) z Nursji (ok. 480-547) – patron pokoju, pracy i dobrej śmierci, a od 24.10.1964 r. – także patron Europy. Jego życie przepelniała świętość – pragnął całkowicie oddać się Bogu i czynił wszystko, aby tak rzeczywiście było. Część życia spędził w samotności pustelni, aby wzorem pustelników ze Wschodu, z dala od świata, dążyć do doskonałości chrześcijańskiej. Był wrażliwy na ludzkie potrzeby, potrafił dostosować zadania do możliwości człowieka. Nie poddawał się, gdy napotykał przeciwności, umiał zaczynać od nowa, gdy trudności niszczyły jego dzieła. Jednym z owoców życia Benedykta było założenie zakonu benedyktynów. Pisząc dla nich regułę, uczył ich, jak ważne w dążeniu do Boga są: posłuszeństwo, milczenie, pokora i modlitwa. Szczególnie gorąco zalecał, aby łączyli modlitwę z pracą („*ora et labora*”), gdyż, jak pisał: „Lenistwo jest wrogiem duszy”. Kierując się tą mądrością, uczniowie św. Benedykta wszędzie tam, gdzie docierali pielęgnowali modlitwę, ale czynili też wiele dobra: budowali klasztor i drogi, uprawiali ziemię i uczyli uprawy miejscową ludność, przepisywali Biblię i inne księgi, pięknie je ilustrując, zakładali i prowadzili szkoły. W ten sposób odda-

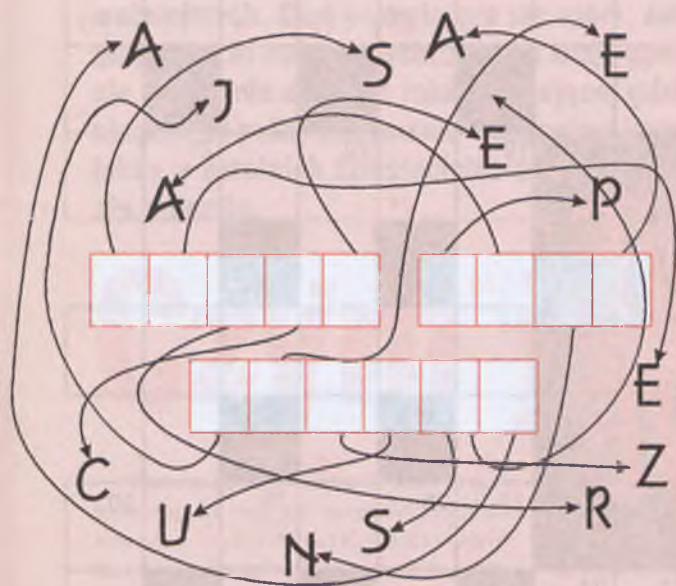
wali chwałę Bogu, a ludziom przekazywali bogate dziedzictwo cywilizacji łacińskiej.



Papież Benedykt XV (3.09.1914-22.01.1922) – obrońca narodów i orędownik pokoju. Jego pontyfikat przypadł na czas I wojny światowej, kiedy ziemia sphywała krwią, a wielu mówiło, że Bóg odwrócił się od ludzi. Już od pierwszych dni pontyfikatu Benedykt XV wzywał wiernych do modlitwy w intencji pokoju, a rządzących do przerywania działań wojennych i pojednania. Otwarcie mówił też, że przyczyny wojny to egoizm i pycha pojedynczych ludzi, niszczące więzy międzyludzkie, oraz niesprawiedliwość klasowa, która niszczy relacje społeczne. Za najpoważniejszą przyczynę zła uznał papież jednak taką wizję ludzkiego życia, która każe człowiekowi szukać szczęścia wyłącznie na ziemi, gdy tymczasem doczesne bogactwa i przyjemności nie zapewnią prawdziwego szczęścia. Wskazując na Boga, który jedynie jest źródłem pokoju i szczęścia, Benedykt XV potwierdzał czynem starania o pokój i dobro człowieka. Już w 1914 r. otworzył w Rzymie biuro ułatwiające jeńcom wojennym kontakt z rodzinami. W 1915 r. nakłonił władze Szwajcarii, by przyjęły lżej rannych żołnierzy walczących stron, a także chorych na gruźlicę. Interweniował kilkakrotnie u tureckiego sultana w sprawie Ormian, mieszkańców Syrii i Libanu, potępiając ludobójstwo na tamtych terenach. Organizował pomoc sanitarną i żywnościową dla jeń-

ców i ludności krajów walczących ze sobą, m.in. dla Polaków, a po wojnie ogłosił zbiórkę pieniędzy na głodujących. Umierając, powiedział: „Ofiarujemy nasze życie Bogu w imię pokoju na świecie.”

Nabożeństwa czerwcowe



Już wiesz, że maj poświęcony jest Maryi. Jeśli chcesz się dowiedzieć komu poświęcony jest czerwiec, rozwiąż płataninę. Uzupełnij zdanie: W czerwcu czcimy Najświętsze...

EUCHARYSTIA to miejsce i czas, gdzie Pan Bóg okazuje jak bardzo nas kocha.

Czy niedziela jest twoim dniem dla Pana Boga? Czy ten dzień zaczynasz od planowania z rodzicami wyjścia na Mszę świętą? Czy ona jest najważniejszym punktem dnia? Mam nadzieję, że nawet potem nie siedzisz cały czas przed komputerem, albo przed telewizorem i że nie jest to w twojej rodzinie dzień robienia zakupów.

Całoroczny konkurs biblijny

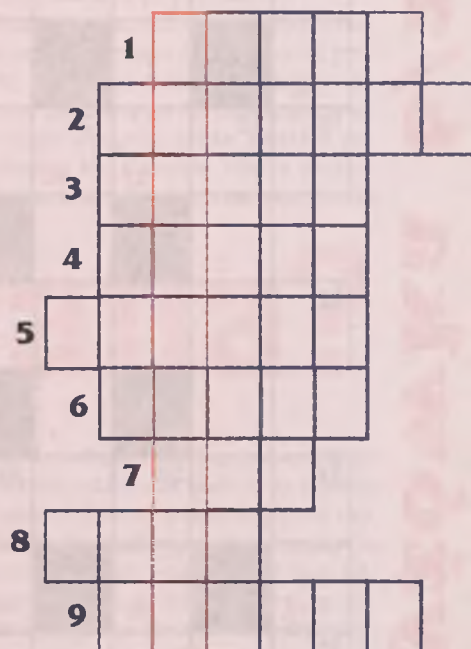
MAMO, TATO – POMÓŻCIE!



Poziomówka

1. Jest nieśmiertelna
2. Jego dzień przypada 1 czerwca
3. Mieszkanie świętych
4. Zbawił świat
5. Dzień ... – niedziela
6. Przeciwnieństwo pokoju
7. ... Chrzcziciel, wspomniany 24 czerwca
8. ... Święty – Pocieszyciel
9. Biskup Rzymu

Wpisz znaczenie haseł (poziomo), a w zaznaczonych polach (pionowo) odczytasz, o jakim dniu w czerwcu nie możesz zapomnieć. Oprócz życzeń, czy kwiatów, najpiękniejszym prezentem niech będzie twoja MODLITWA!

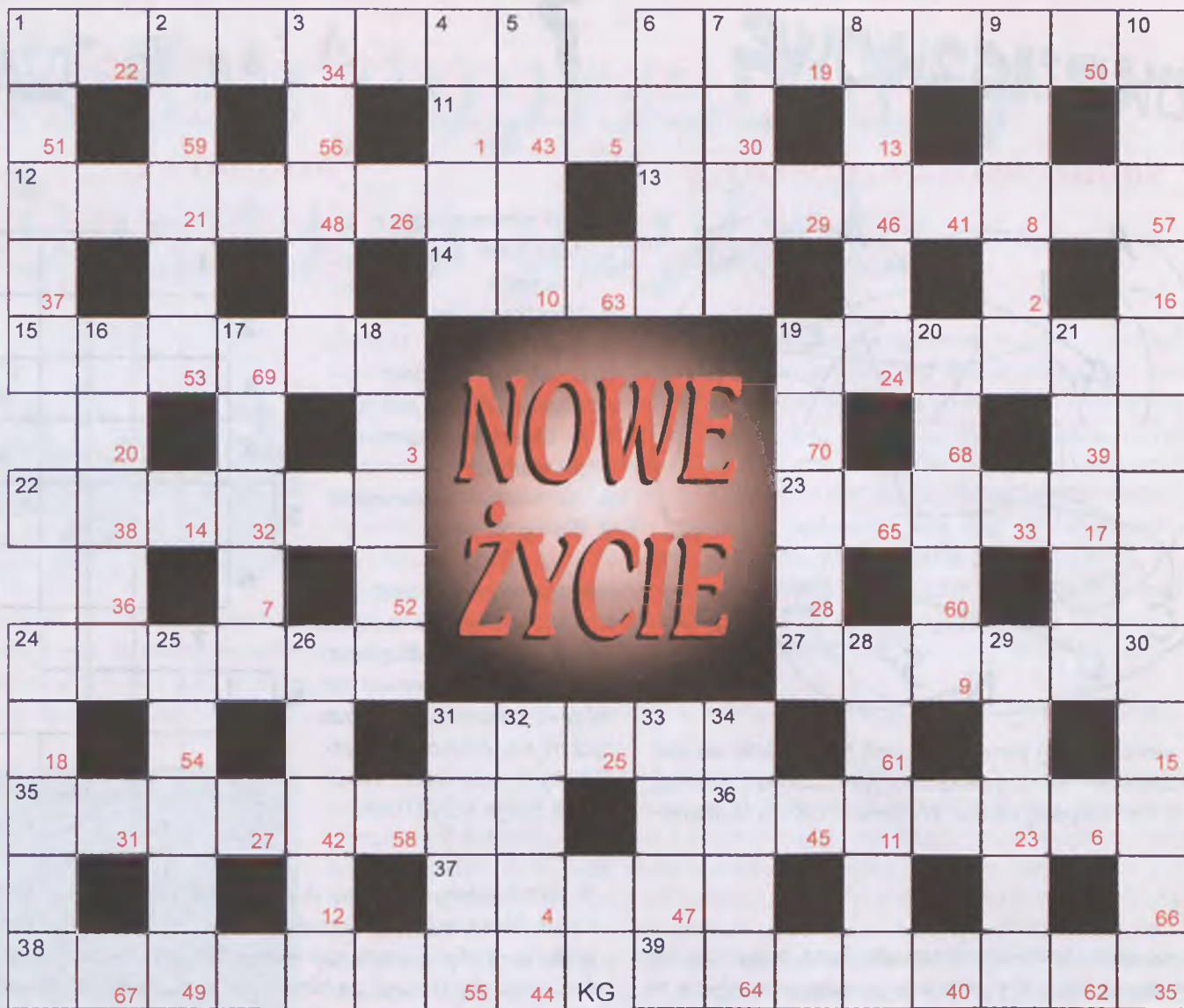


W roku Eucharystii warto dostrzec, jak ważna i jak piękna jest każda Msza święta, w czasie której Pan Jezus składa za nas bezkrwawą ofiarę, karmi nas swoim Słowem i swoim Ciałem, abyśmy mieli siły kroczyć za Nim – pod prąd, w innym kierunku niż cały świat. Zebyśmy uczyli się KOCHAĆ.

UWAGA! TRWA NASZ KONKURS PLASTYCZNY O EUCHARYSTII! Wykonajcie dowolną techniką ilustracje nawiązujące do treści Mszy św. Czekamy na wasze prace i inne listy! Gorąco pozdrawiamy wszystkich miłych Czytelników – dużych i małych!

W kolejnych numerach Okruszka prezentujemy ilustracje obrazujące sytuacje opisane w Biblii. Należy odszukać ten opis (podajemy księgę i nr rozdziału), przeczytać go, zatytułować obrazki i własnoręcznie, w kilku zdaniach, opisać zdarzenie. Można też wykonać pracę plastyczną na ten temat lub napisać wiersz i przysłać swoją pracę do redakcji Okruszka. W tym konkursie można brać udział wielokrotnie. Nagrody otrzymają dzieci, które najciekawiej opowiedzą biblijną historię i przyślą najwięcej swoich opisów. Powodzenia!

Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław



POZIOMO: 1) imię piątego syna Jakuba i Lei, protoplasty jednego z 12 plemion Izraela (Rdz 30), 6) poruszanie ręką np. na pożegnanie, 11) polsko-niemiecka wyspa na Bałtyku, 12) brak czucia w niektórych częściach ciała, ścierpięcie, 13) dawne określenie jednego z okresów Liturgii Godzin (dziś wyraz używany tylko w l.mn.), 14) przewlekły cuchnący niezbyt nosa, 15) stolica postsowieckiego państwa na Kaukazie, 19) jadlo, strawa, 22) „jednostka handlowa” rzodkiewek lub marchwi, 23) zgielek, wrzawa, zwłaszcza w miejscu publicznym, 24) trzonek, rękojeść np. noża, 27) imię brytyjskiego historyka, znawcy dziejów Polski, autora „Bożego igrzyska” (lub członek bardzo niegdyś wojowniczego ludu nordyckiego), 31) zamieszanie, rwetes, 35) popularny piosenkarz polski (jak przyszły mistrz igły), 36) kraina w pld. Austrii ze stolicą w Klagenfurcie, 37) marszałek wielki koronny († 1553), przeciwnik a następnie zwolennik króla Zygmunta Augusta 38) więcej niż uszkodzenie kości, 39) placówka dyplomatyczna.

PIONOWO: 1) wielki kraj azjatycki, w którym chrześcijaństwo, choć w mniejszości, obecni są od czasów apostołskich (tzw. chrześcijaństwo św. Tomasza), 2) wieś na trasie Płońsk-Toruń, znajduje się tam jedno z głównych sanktuariów maryjnych diecezji plockiej, 3) wąska rurka lub przewód (np. w żywym organizmie), 4) potocznie: samochód, 5) ślad w desce po przejściu piły, 6) nazwisko dwóch braci – pisarzy niemieckich z XX w. lub polskiego prezentera telewizyjnego (występował z Materną), 7) ryba trzonopłetwa, mięklawka, 8) odpowiedź na nie jest odzew, 9) specjalnie wyprawiona skóra, używana do wyrobu rękawiczek, 10) diakon, poeta i teolog syryjski, doktor Kościoła wielki piewca Matki Bożej (†373), 16) na powiece lub na stawie, 17) obok fonii ważna na małym ekranie, 18) znana firma fińska, produkująca telefony komórkowe, 19) prezydent Rosji, 20) dokuczliwy owad-krwiopijca, 21) zwinięty kawałek papieru lub błony fotograficznej, 24) polecenie, zwłaszcza służbowe, 25) dar wymowy, 26) starożytna kraina i prowincja rzymska na terenie dzisiejszej Rumunii, 28) krzew owocowy, jeżyna, 29) żona ojca, 30) duże jezioro we wschodniej Afryce, 31) miasteczko w pln. części woj. lubelskiego, 32) u starożytnych Greków: okres największego rozkwitu umysłowego, 33) papiery urzędowe, 34) trzeci syn Kaleb, wnuk Jefunnego (1 Krn 4).

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 70 tworzą hasło – werset z 19. rozdziału Księgi Syracha, stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 30 VI z liczbami na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka z nr 6/2005”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 3/2005. POZIOMO: Jaśliska, łaskotki, Unger, Foucauld, Bogumiła, Tytan, etalon, Patryk, Takeda, okrasa, atrapa, obszar, wykrój, Claude, impas, stężacz, wątlusz, bryka, amantka, trafika. PIONOWO: Jaflet, służak, Ikabod, kult, Andy, Łeba, Aron, kłusak, triera, llawka, Tały, Lehar, nahaj, pomoc, tresa, Ystad, Awesta, półakt, błotka, Zulusi, reszta, kłępa, izba, prym, swat. HASŁO: A GDY CHRYSZTUS PAN ZMARTWYCHWSTAŁ, MIŁOŚNIKOM SIĘ POKAZAŁ, ANIOŁY DO MATKI POŚLAŁ, ALLELUJA. Nagrody wylosowali: **Ryszard Duchnicki** (Wrocław), **Krystyna Pietrulewicz** (Legnica), **Zofia Roge** (Wrocław), **Agnieszka Sworacka** (Kościán), **Cyprian Antosik** (Wołów Śląski). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



Wśród różnych elementów przemian życia kościelnego, problem koncepcji i jakości parafii jawi się niewątpliwie, jako jeden z najważniejszych. Stąd pojawiające się spory, zwłaszcza na Zachodzie, głoszące, że sama dotychczasowa wizja parafii się przeżyła, choć nie można nie dostrzec także istniejącej gdzieś pewnej stagnacji i próby utrzymania tradycyjnej koncepcji parafii tak, jakby w ostatnich dziesięcioleciach nic się w Kościele i świecie nie zmieniło.

Czym jest parafia?

Parafia urzeczywistnia Kościół w skali lokalnej, to ona jest więc szczególnie ważną formą obecności Kościoła w świecie i miejscem, gdzie uczymy się na gruncie lokalnym naszej współodpowiedzialności za Kościół powszechny i jego posłannictwo w świecie.

W dyskusję tę wpisuje się książka ks. Czesława Majdy i jest to głos ważny, ponieważ autor łączy w niej doświadczenie teologa pastoralisty z osobistym świadectwem duszpasterza – wyprzedzającym refleksję naukową – budowniczego kościoła i twórcy wielkiej, dziś tętniącej życiem wielkomiejskiej parafii. Oba te elementy zaowocowały prezentowaną tu książką, której przedmiotem jest parafia, którą sam stworzył i przez minione dwadzieścia lat ukształtował. Takie dzieła charakteryzują się zwykle kompetencją w opisywaniu znanych najlepiej autorowi faktów oraz pewnym brakiem dystansu emocjonalnego wobec opisywanej rzeczywistości. W tym wypadku autor zachowując respekt wobec pierwszego z tych elementów, nie uległ pokusie ulegania drugiemu, starając się w sposób rzetelny przedstawić tworzenie się parafii oraz stan jej religijności. Przedstawił on najpierw założenia socjologiczno-socjograficzne swej pracy, a więc cel i zakres badań, sposoby badania i wyznaczniki religijności, następnie historię tworzenia się nowej parafii na tle historii życia kościelnego na tym terenie. Ukazał też wiedzę i przekonania religijne parafian, określające ich wiarę oraz zewnętrzne przejawy tej wiary w zakresie duchowości, liturgii, moralności i udziału w życiu parafii.

Ważnym elementem tła dla przeprowadzonej analizy socjologicznej parafii jest jej rys historyczny na tle dziejów Wrocławia i rozwoju duszpasterstwa w tej dzielnicy. Autor opisuje proces, jak to określa, „narastania małej

parafii w obrębie diecezji”. Zasadniczą treść książki ks. Czesława Majdy stanowi próbę opisu stanu religijności ankietowanych wiernych. Oryginalną cechą jego pracy jest próba przedstawienia nie tylko statystyki praktyk religijnych, ale także stan wiedzy religijnej związanej ściśle z zewnętrznymi aktami religijnymi. Świadomość swej wiary oraz znajomość wyznawanych prawd jest podstawą praktyk religijnych. Autor skrupulatnie analizuje na podstawie przeprowadzonej ankiety zewnętrzne przejawy owocowania wiary zarówno w dziedzinie liturgii, jak również w przyjmowanym kodeksie moralności oraz związkach z własną parafią. W książce tej dokonana została analiza stanu religijnego wiernych pozostających w kręgu oddziaływania duszpasterskiego parafii.

Praca ks. Czesława Majdy ma duże znaczenie dla poznania struktury religijności w środowisku sformułowanym przez autora w ciągu minionych dwudziestu lat. Płaszczyzna wyzwań jest tu niemała, ale i to co się udało osiągnąć zasługuje na życzliwą uwagę. Wierni starszego pokolenia, którzy zamieszkują parafię wnieśli do niej własną, ukształtowaną gdzieś indziej religijną tradycję, przekazali ją też pewnej części młodego pokolenia. Ta praca stanowi socjologiczny i pastoralny obraz podejmowanego wysiłku przekazywania i umacniania wiary, w którym to procesie ogromną rolę odegrało zwłaszcza wspólne budowanie świątyni parafialnej integrujące miejscową społeczność. Nie pomija ona także zagrożeń pojawiających się nawet wśród tych najwzorniejszych członków parafii (np. brak przekonania do niektórych wskazań moralnych, przesady, wpływ religii Wschodu, postawa konsumpcyjna). Zasługą autora jest, iż potrafił nie tylko dokonać tego dzieła, ale przy wykorzystaniu narzędzi socjologicznych i języka teolo-

gii pastoralnej spróbować opisać ten fenomen jako pewne wskazanie dla innych, którym przyjdzie borykać się z takim wyzwaniem w przyszłości.

Ważnym przesłaniem duszpasterskim wynikającym z recenzowanej pracy jest końcowy wniosek wpisujący się we wspomnianą wyżej dyskusję na temat sensu istnienia dzisiaj struktur parafialnych. Ks. Czesław Majda wyrażnie i słusznie stwierdza na podstawie

swego doświadczenia duszpasterskiego i przeprowadzonych badań, że parafia nie musi dziś stać przed zapaścią czy zanikiem. Ta tradycyjna struktura życia kościelnego, jako wspólnota wiary istniejąca w wielkim mieście, przy gorliwości duszpasterzy i aktywności wiernych świeckich odgrywa bowiem ogromną rolę ewangelizacyjną i ma przed sobą przyszłość, którą trzeba jednak precyzyjnie określić i zaplanować. Teologia praktyczna, do której przynależy ta praca, wykorzystuje badania socjologiczne jako niezwykle ważny element pozwalający rozemnić istniejącą rzeczywistość, jako nauka normatywna wskazywać ma jednak przede wszystkim program działania ku przyszłości.

P.N.

Ks. Czesław Majda, *Religijność miejska*, Papieski Wydział Teologiczny, Wrocław 2004, ss. 272.

